Nr. 117 (478). Wtorek, 1 Maja 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 1.50. Kwartalnie Mk. 4.50.
Za odnosz. do domu jednoraz. 30 fen., dwuraz. 60 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 1.80, kwartalnie Mk. 5.40.

Cena numeru pojedyńczego w Warszawie i w Łodzi 10 fen.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca,

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 75 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petitow. (str. 4 szp.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock."; **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzyńskiego; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Koniec aktu pierwszego.

Walki w rowach strzeleckich, walki na morzu, nadzieja zawarcia rychłego pokoju, stosunki gospodarcze wewnątrz kraju są dziś niemal jedynym tematem myśli i rozmowy.

Debatując nad temi rzeczami mimowolnie tracimy z oczu przebieg wydarzeń ważniejszych, bo decydujących o przyszłości. Są niemi te zmiany polityczne i społeczne, które wojna obecna nam przyniesie.

Pod temi dwoma hasłami wojna została rozpoczęta. Politycznym jej celem było zajęcie Konstantynopola, odebranie Alzacyi i Lotaryngii; społeczną dążnością było zupełne osłabienie Niemiec. W tym kierunku wprawdzie rezultatów nie będzie, ale niemniej wojna obecna rozwinie rozmaite zagadnienia politycznej i społecznej natury. Rozwiąże je nie pomyśli Anglii, ale za to w interesie ludzkości. Ku temu wiodą nas wydarzenia rozgrywające się jedynie siłą położenia i prawdy, która przez najzawilszy labirynt fałszywych założeń potrafi zawsze utorować sobie drogę.

Wojna dzisiejsza nauczyła nas, że koalicye państw nie prowadzą do celu jeśli wspólne interesa nie łączą sprzymierzeńców. Przeciw koalicyi powstała czwórkontrkoalicya i wtedy zamiast wojny dwóch państw, walczy ich dwadzieścia. Przez unormowanie sił tak, by równość szans walki niedopuszczała do jej rozpoczęcia i mogła zapewnić pokój jest niemożliwem, bo mimo wszystkich traktatów państwa niezłączone wspólnym interesem opuszczą swych aliantów i przejdą w chwili decydującej do obozu nieprzyjacielskiego.

Blok państw centralnych, (Niemiec, Austro - Węgier i Włoch), których położenie geograficzne i siły miały zapewnić równowagę światową rozpadł się wskutek sprzecznych dążeń. Tylko te państwa stanęły obok siebie do walki, których interesa były identyczne.

Mimo wszelkich politycznych zawikłań chwili obecnej naturalna racya stanu narodów toruje sobie sama drogę i stworzy wnet dzieło trwałe, bo oparte na racyonalnych podstawach.

Już dziś Rosya demokratyczna ogłosiła wyznanie polityczne zupełnie zgodne ze stanowiskiem Niemiec i Austryi. Państwa centralne pośpieszyły, by podnieść myśl rzuconą i stwierdzić tożsamość swych dążeń. Wobec tego niema już właściwego przedmiotu sporu o załatwienie wszelkich innych kwestyj, choć to również sprawy nader ważne i trudne do rozstrzygnięcia, musi być podporządkowane myśli głównej i dlatego pokój wnet stanie.

Zbyteczną jest chyba rzeczą wyliczać wszelkie dane, które w przyszłości stanowić będą spójnię między mocarstwami centralnemi a Rosyą autonomiczną. Ta wspólność interesów stworzy związek państwa sięgający od oceanu Spokojnego do morza Północnego, od morza Lodowatego do Śródziemnego, a zatem związek, który siłą swego położenia geograficznego, siłą swej ludzkości i tych rozmaitych danych, które pojedyńcze państwa do wspólki wniosą, stworzy prawdziwą twierdzę pokoju. Pokój ten tak długo trwać będzie, aż znów kiedyś zajdą zmiany, dziś jeszcze dla nas nie wiadome, które znów zachwieją równowagą polityczną.

Do związku tego wejdzie Polska, Turcya, Bułgarya i inne państwa bądź to nowo powstające, bądź z gruntu przebudowane, a leżące w sferze tych samych interesów i dążności.

Ten nowy utwór polityczny przyniesie nam wojna w darze. Choć czasu dokładniejszego oznaczyć nie można, to rzecz samą można już śmiało za pewnik uważać.

Prócz tego co, że tak powiem, mamy, może jeszcze wydarzyć się coś co dla związku będzie korzystnem a co zawdzięczać będziemy naszym dzisiejszym przeciwnikom.. Myślę tu o Japonii, która jako naturalna antagonistka Ameryki, prawdopodobnie do nas się przyłączy. Zwrot ten będziemy zawdzięczali jedynie Amerykanom, którzy przez wypowiedzenie wojny niejako zmuszą Japonię albo do zupełnej zmiany frontu w swej polityce, albo do opowiedzenia się po stronie tych państw, które stoją przeciw Ameryce. Sojusz z Japonią będzie pożądanem zabezpieczeniem granic wschodnich, a wpływ jej w Chinach będzie dla nas wtedy wręcz pożądany.

Drugą grupę mocarstw stanowić będzie Francya, Anglia i Stany Zjednoczone. I tutaj wspólność interesów powinna dać podstawę wzajemnej zgody, która przez długie dziesiątki lat będzie leżeć w interesie każdego z tych państw.

Prócz nauki w dziedzinie polityki, wojna obecna dała nam cenne wskazówki odnoszące się do spraw społecznych.

Podstawą naszego bytu społecznego jest dobrobyt narodu. Praca ekonomiczna pojedyńczych państw musi się naturalnie liczyć z dążeniem sąsiadów i spotyka w nich często elementa utrudniające dalszy rozwój gospodarki krajowej. Te trudności muszą być zwalczane w drodze tej, w jakiej współzawodniczą ze sobą firmy handlowe, fabryki konkurencyjne, ale nie ogniem i mieczem.

Gdyby Anglia dziś Niemcy nawet zniszczyła, gdyby je zgładziła z powierzchni ziemi, to wątpię czyby saldo ogólne na korzyść jej wypadło. Wojna miała być dla Anglii interesem; interes ten się nie udał. Nie potrzeba znać końca walki i ostatecznego rozwiązania, bo ołówek i papier dziś nam już powiada, że wydatki są stanowczo większe od wszelkich zysków, któreby wpłynąć mogły.

Dawniej mieliśmy wojny narodów wędrownych, potem walki dynastyj, potem wojny religijne, a wreszcie przeszliśmy do wojen handlowych. Rezultat obecnej wojny wykaże, że ten czwarty motyw wzajemnego zabijania się ma tak mało sensu, jak i trzy poprzednie. Czy ludzkość potrafi z tego wyciągnąć konsekwencye i czy zgodzi się na przeprowadzenie takich zarządzeń, któreby zapewniły wieczny pokój, dziś przesądzać nie można. Pytanie, czy wojny są wogóle dla ludzkości potrzebne, pozostanie, zdaje mi się, i nadal otwarte. W każdym razie możemy być pewni, że wojna obecna nietylko na polu politycznem przyniesie korzystne zmiany. Spodziewać się możemy, że i w kwestyach ekonomiczno-społecznych wojna obecna pokieruje nas na inne tory bardziej racyonalne, mniej zaborcze na polu ekonomicznem, a tem samem dające prawo do życia sobie i drugim.

Te dwie nauki tak drogo świat opłacił, że powinien je wysoko cenić choćby ze względu na cenę kupna. Konsekwencye, które z tych nauk wyciągnąć można, powinny być nicią przewodnią dalszych naszych prac i starań, które nas prowadzić będą w kierunku rozwoju zdrowych zasad społecznych.

Wojna obecna była pierwszym aktem tych doniosłych przewrotów, aktem krwawym i wysoce tragicznym. Miejmy nadzieję, że następne fazy rozwoju społeczeństwa, następne akty tej wielkiej tragedyi ludzkości przedstawiać będą sceny pokojowe, w których praca wydatna a nie niszcząca będzie naszem hasłem.

Legionista.

Komunikaty niemieckie.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 29 kwietnia wiecz.:

Na froncie pod Arras przy silnym ogniu artyleryi toczą się tylko częściowe walki pod Oppy, gdzie załamały się wśród obfitych strat cztery ataki angielskie.

Wzdłuż Aisne, kanału Aisne — Marne i w Szampanii zwiększyła się walka ogniowa.

Rano odparto liczne natarcia oddziałów wywiadowczych francuskich.

Na wschodzie nic nowego.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 30 kwietnia:

Włoski teren walk.

Sytuacya pozostaje bez zmiany.

Zachodni teren walk:

Grupa wojsk Ks. Ruprechta Bawarskiego.

Po rozchwianiu się wielkiego ataku w dniu 28 kwietnia, podejmowali Anglicy wczoraj tylko odosobnione ataki na Oppy, na północy od drogi z Donai do Arras. W ciągu czterokrotnego natarcia na silnie osaczoną miejscowość, wyczerpały się ich siły. Wieś ta pozostała w naszych rękach.

Na obydwóch brzegach Scarpe utrzymywała się w dalszym ciągu silna działalność bojowa artyleryi.

*

Oględnie licząc, straty Anglików w dn. 28 kwietnia wynoszą przeszło 6000 ludzi poległych przed i w naszych liniach. Prócz tego wojska nasze wzięły przeszło 1000 jeńców, zdobyły 40 karabinów maszynowych i zniszczyły 10 samochodów opancerzonych.

Front Niemieckiego Następcy Tronu,

Gwałtowne wywiady Francuzów usiłowały wczoraj rano stwierdzić skuteczność francuskiego ognia niszczącego, skierowanego na stanowiska nasze pod Berry au Bac, pod Brimont i na północy od Reims. Załogi naszych rowów odparły te natarcia.

Od wczoraj znowu spotęgowała się z małemi pauzami walka ogniowa na froncie od Soissons do Suippe. W godzinach wieczorowych osiągnęła ona największą gwałtowność, utrzymywała się o zmiennej sile w ciągu nocy i wzmogła się o świcie do strasznego działania.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Albrechta Würtemberskiego.

Nic szczególnego.

Dnia 28 kwietnia nasi zachodni przeciwnicy stracili 11, a 29 kwietnia 23 latawce. Prócz tego 3 balony na uwięzi. Do osiągnięcia rezultatu tego przyczynili się lotnicy i lotnicze działa obronne.

Rotmistrz v. Richthofen odniósł w walce w powietrzu 48, 49, 50, 51 i 52 zwycięstwo. Należący do jego oddziału porucznik Wolff zestrzelił 22, 23, 24, 25 i 26 z kolei przeciwnika swego.

Wycieczki wywiadowcze i loty w celu rzucania bomb poprowadziły lotników naszych daleko nad Francyę angielską pomiędzy Somme a morzem, od frontu Aisne aż poza Marne na południe.

Front macedoński:

Pomiędzy jeziorem Presba, a Cerną ożywiona działalność artyleryi.

W czasie powrotu naszej eskadry bojowej po skutecznym ataku lotniczym na składy i linie kolejowe w łuku Cerny strącono 2 lotników angielskich.

Pierwszy Generał - Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 29 kwietnia:

Wschodni teren walk:

Na wielu odcinkach frontu ożywiona działalność artyleryi i przyrządów do rzucania min.

Włoski teren walk:

Sytuacya jest niezmieniona. Dzisiaj o świcie nasze patrole zaczepne napadły pewien punkt oparcia nieprzyjaciela w pobliżu wąwozu Tonale, pokonały załogę i powróciły z 22 jeńcami.

Południowo-wschodni teren walk

Niema nic do doniesienia.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer.
Feldmarszałek - porucznik.

Sprawozdanie admiralicyi austryackiej.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 29 kwietnia:

Rano dnia 28 kwietnia nasze latawce morskie ponownie zaatakowały skutecznie urządzenia wojskowe w San Canziano i wróciły pomyślnie.

Dowództwo floty.

Bitwa pod Laon -- Craonne.

Bitwą pod Laon — Craonne możnaby nazwać obecnie usiłowania Francuzów przełamania frontu niemieckiego między Aisną a niziną Szampanii. Miasta te leżą bowem prawie w środku olbrzymiego półkola, jakie tutaj front zatacza. Od zachodu i południa dochodzą odgłosy walki i nadlatują od czasu do czasu pociski dalekonośnych armat francuskich i angielskich. Bitwa toczy się już tydzień. Pierwszy szalony rozmach Francuzów, poparty huraganowym ogniem przyniósł im zysk kilku kilometrów głębokości. Niemcy oparli się na „linii Zygfryda“ i na niej bronią się obecnie, odpierając wszelkie ataki. Między miejscowością Cerny a Craonne rozgorzały najstraszniejsze zapasy. Równina szerokości prawie 10 klm. pokryła się obecnie siecią rowów i zasieków i zamieniła w teren walki zażartej, gdzie atak i kontratak zmieniają się bez przerwy. Piekielny ogień artyleryi zasypuje wszystkie drogi, przeszukuje każdy załom ziemi, broniąc dostępu rezerwom, a wyniszcza doszczętnie te pułki, które do ataku ruszają. Z Craonne wiążą się wielkie wspomnienia historyczne. Tutaj stoczył bitwę Nepoleon z wojskami rosyjsko - niemieckimi pod wodzą Blüchera w czerwcu 1814 r. Blücher stał wtedy kwaterą w miejscowości Braye. Napoleon skombinował plan otoczenia wojsk przeciwnika i odcięcia ich od Niemiec. Po gwałtownej walce, w której Francuzi ponieśli wielkie straty zdobył Napoleon Braye, a Blücher pobity musiał się cofać. Dzięki wczesnemu odwrotowi udało mu się wysunąć z otaczających go wojsk francuskich i cofnąć na Laon. Napoleon wysunął swe skrzydło na wspominane obecnie nieraz Berry-au-Bac i tędy próbował Blüchera obejść. Dzisiaj na tych samych polach rozgrywają się śmiertelne zapasy. Stwierdzić trzeba, że kier. armii francuskiej w pewnej mierze wzorowało się na taktyce z przed stu lat. Uderzenie na wschodnie skrzydło niemieckie, prowadzone przez 14 i 37 dywizyę i 32 korpus francuski, miało ten sam cel, jaki osiągnąć chciał Napoleon, prawie w tym samym terenie.

Ponieważ obecnie nie udało się przełamać wschodniego skrzydła niemieckiego i obejść go, nie pozostało Francuzom nic innego, jak chwycić się znowu metody Napoleona i wymusić zwycięstwo strasznym atakiem frontowym. Tam gdzie przed stu laty marszałkowie Ney, Victor i Grouchy rozbijali rosyjskie pozycye Woroncowa, tam dzisiaj walczą 2 i 66 dywizya francuska. Ale i tym się nie powiodło. W środku pola walki, gdzie Napoleon zmasował swą artyleryę i uderzył z gwardą, czem rozstrzygnął los bitwy, i teraz chcieli Francuzi sprowadzić ostateczne rozstrzygnięcie. Tu na przestrzeni między Braye a Cerny uderzyła obecnie gwardya francuska, 20 korpus. Znany on już jest z niejednej bitwy, w której dzielnie walczył. Wszystkie te wysiłki nie powiodły się, w każdym razie nie doprowadziły do takich rezultatów jak przed stu laty.

Wspomnieć trzeba, że przed stu laty także artylerya Napoleona wygrała bitwę. Dowodził nią znany napoleoński artylerzysta Drouot i on to zdobył kwaterę Blüchera, Braye.

Jak wspomniano na początku, miasto Laon znajduje się pod ostrzałem ciężkiej artyleryi angielsko - francuskiej. Już 14 kwietnia padły pierwsze granaty na miasto. — Dosięgały one najpierw strony zachodniej, a potem przeniosły się w okolicę dworca kolejowego. Zostało wtedy rozbitych kilka domów mieszkalnych. Od tej chwili dzień po dniu przynosił coraz gwałtowniejsze ostrzeliwania. Ludność ukryła się w olbrzymich katakumbach, jakie w kredowej skole pod całem prawie miastem się znajdują. Tam w olbrzymich pieczarach, w głębokości 12 m. w skale, odżyło jakby drugie miasto. Mimo to ostrzeliwanie przynosi duże straty w ludności cywilnej.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 30-go kwietnia:

Na żadnym z terenów walk nie wydarzyło się nic szczególnego.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 28 kwietnia. — Główna kwatera donosi 27 kwietnia:

Front kaukaski: Tylko walki patroli.

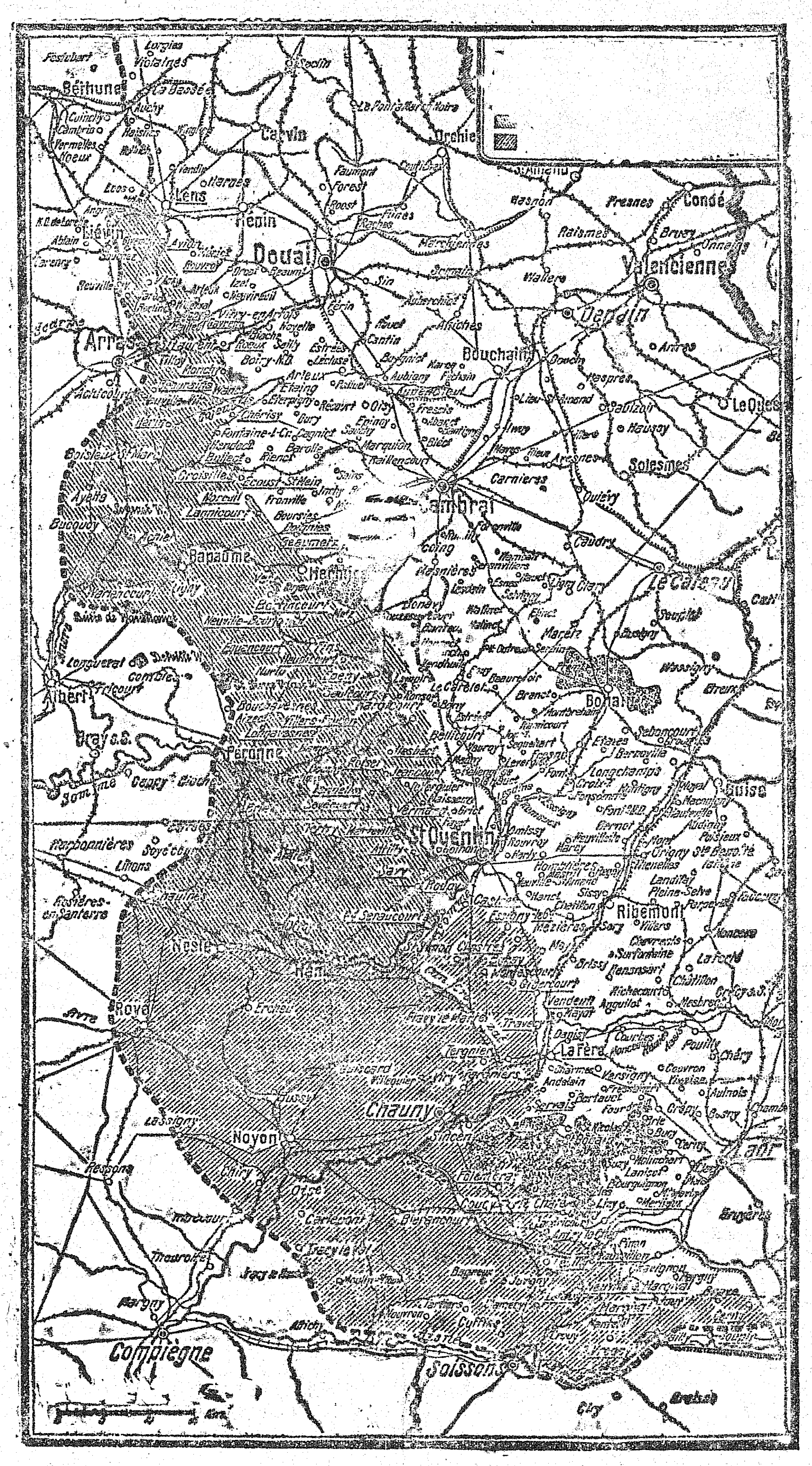
Front Sinai: Jeden z naszych pułków kawaleryjskich przepędził pułk kawaleryi nieprzyjacielskiej i zadał mu straty. Poza tem na tym froncie trwał tylko lekki ogień artyleryi.

Na pozostałych frontach nie zaszły żadne szczególniejsze wydarzenia.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 29 kwietnia. — Urzędowo donoszą 28 kwietnia po południu:

W nocy pomiędzy St. Quentin i Oise dosyć żywa akcya artyleryi. Walki na granaty ręczne w pierwszej linii w okolicy na południe od St. Quentin.



Sytuacya na terenie zachodnim po drugiej bitwie pod Arras w końcu Kwietnia 1917 roku.

||||||| Teren obsadzony przez Anglików. ≡ Teren obsadzony przez Francuzów.

▬ ▬ ▬ Linia frontu w połowie lutego 1917 r.

Pod Laffaux Niemcy bez powodzenia wykonali nagły atak na naprzód wysunięte posterunki francuskie.

W Szampanii dosyć gwałtowna akcya artyleryi po obu stronach walczących.

Atak niemiecki, poprzedzony gwałtownem ostrzeliwaniem, zwrócony przeciw okopom francuskim na wschodzie od Auberive, załamał się we francuskim ogniu zatorowym i karabinów maszynowych.

Na lewym brzegu Mozy oddział francuski wtargnął do linij niemieckich w odcinku wzgórza 304 i powrócił z jeńcami.

Paryż, 29 kwietnia. — Urzędowo donoszą 28 kwietnia wieczorem:

Nieustanna walka artyleryi na przeważnej części frontu, w okolicy Aisne i w Szampanii chwilami dochodziła do wielkiego napięcia.

Na Chemin des Dames Francuzi w okolicy Ostel poczynili postępy i wzięli jeńców. Zresztą przeważnie panował spokój. Walk piechoty nie było.

Paryż, 30 kwietnia. — Urzędowo donoszą 29 kwietnia po południu:

Pomiędzy **Somme** a **Oise** chwilami potęgująca się działalność artyleryi.

Natarcia nieprzyjacielskie w okolicy **Lafaux** i na południu od **Cerny** załamały się w naszym ogniu.

W odcinku **Craonne** starcia patroli i walka na granaty ręczne.

Na północy od **Reims** nasze odosobnione przedsięwzięcia pozwoliły nam powiększyć znacznie stanowiska nasze w okolicy na północy i na południu od **Courcy**. W ciągu tych przedsięwzięć wzięliśmy 150 jeńców.

W **Szampanii** dość ożywiona walka pod **Auberive**.

Paryż. 30 kwietnia. — Urzędowo donoszą 29 kwietnia wieczorem:

Artylerya niemiecka, zwalczana energicznie przez naszą, ostrzeliwała pod **Chemin des Dames** stanowiska nasze około **Hurtebise**. Również walka na granaty ręczne w okolicy tej jest nader ożywiona.

Na północnym-zachodzie od **Reims** i w **Szampanii** skierowaliśmy skuteczny ogień niszczący na urządzenia niemieckie.

Na pozostałym froncie dzień minął spokojnie.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 30 kwietnia. — Główna kwatera donosi 29 kwietnia po południu:

W ciągu nocy złamano w ogniu naszym silny kontratak nieprzyjaciela, poprowadzony na nasze nowe stanowiska pod Arleux. Walka toczy się w dalszym ciągu na rozmaitych punktach na północy od Scarpe.

Londyn, 30 kwietnia. — Główna kwatera donosi 29 kwietnia wieczorem:

Rano zdobyliśmy na milowym froncie system rowów nieprzyjacielskich na południu od Oppy. Nieprzyjaciel wykonał bezskuteczny kontratak. Od wczoraj rano wzięliśmy 976 jeńców, w tem 16 oficerów.

Ostatniej nocy napadliśmy na oddział niemiecki na południowym-wschodzie od **Pentruet**, zabijając i biorąc do niewoli kilku ludzi.

Z socyalnej-demokracyi Niemiec.

Berlin, 30 kwietnia. (T. wł.). — **Na zebraniu okręgowem stronnictwa socyalno - demokratycznego w Berlinie, jak komunikuje „Taegliche Rundschau“, poseł do parlamentu Rzeszy, Robert Schmidt, wygłosił ciekawe przemówienie na temat interesów ludu roboczego. Mówca dowodził, iż demokracya socyalna od początku kierowała się tem, że wielkie niebezpieczeństwo wojny wymaga wspólnej obrony. Interesy partyjne winny ustąpić miejsca wspólnym interesom narodu dla utrzymania samodzielności. Usiłowaliśmy gorliwie pohamować niskie, egoistyczne popędy w sprawach aprowizacyi. Wymaga jeszcze pewnych ulepszeń podział i rekwizycya po wsiach. Zmniejszenie racyi chleba jest ciężkiem, lecz koniecznem. Nie możemy ścierpieć strajków, zmierzających do osłabienia przemysłu wojennego. Wypowiedzieliśmy się przeciwko spoczynkowi w dniu 1-ym maja, gdyż grad pocisków, spadający na dzielnych naszych żołnierzy na zachodzie, winien pobudzić nas do wyrażenia współczucia naszego dla ich cierpień. Jakże w takiej sytuacyi, gdy olbrzymie interesy kraju wchodzą w grę, można nieopatrznie osłabić pośrednio, lub bezpośrednio obronę krajową, jak również, odwrotnie, używać obecnie strajków jako środka nacisku dla uzyskania żądań politycznych. Administracya wojskowa może chwycić się surowych zarządzeń na szkodę całego ruchu.**

Mówca omawiał następnie widoki pokoju, powołując się na urzędowe wynurzenia ministrów austryackich i wiedeńskich, oraz na półurzędowe oświadczenie wiedeńskie. Następnie zaś powiedział:

Jesteśmy w prawie przypuszczać, że rząd niemiecki poważnie pragnie pokoju. W Londynie natomiast wobec krzyków wichrzycieli, manifestacya pokojowa nie była możliwą. Zawarcie pokoju przez wszystkie państwa byłoby nader pożądanem.

O zmianę konstytucyi Bremy.

Berlin, 30 kwietnia. (T. wł.). — Z Bremy donoszą: Senat wolnego miasta handlowego Bremy, zakomunikował obywatelom, iż postanowił on utworzyć deputacyę konstytucyjną, zadaniem której będzie opracowanie projektów zmiany w konstytucyi, oraz niektórych jej praw. Senat prosi obywateli o wyrażenie zgody na jego postanowienia.

Zapowiedź mowy Kanclerza Rzeszy.

Berlin, 30 kwietnia. (T. wł.). — „Tageblatt“ pisze: W kuluarach parlamentu, w których panował dziś ruch ożywiony, zapowiedziano, iż w nadchodzący czwartek **kanclerz Rzeszy wygłosi mowę o położeniu wojennem i celach wojennych.**

Talaat Pasza w Monachium.

Monachium, 30 kwietnia. (T. wł.). — Turecki wielki wezyr, Talaat Pasza, przybył tu dzisiaj przed południem. Powitał go na dworcu kolejowym król, który doręczył mu order Huberta.

Sprawa żywnościowa w Niemczech.

Berlin, 30 kwietnia. (T. wł.). — W Komisyi żywnościowej parlamentu Rzeszy komisarz państwowy, Michaelis, oświadczył, iż na wszelki wypadek liczyć się należy z tem, że obecna racya chleba może być utrzymana do nowych żniw. Przeciwieństwa pomiędzy wojennym urzędem żywnościowym a pruskim komisaryatem państwowym nie istnieją. Komisaryat państwowy został raczej utworzony z inicyatywy prezesa wojennego urzędu żywnościowego, nie posiadającego egzekutywy w państwach związkowych. Obydwa urzędy pracują lojalnie, idąc ręka w rękę. Prezydent v. Batocki potwierdził te wywody i oznajmił, że stan zasiewów jest dobry. Troski w tym kierunku winny zniknąć.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 30 kwietnia. (T. wł.). — Sejm pruski obradował dzisiaj w drugiem czytaniu nad projektem prawa mieszkaniowego.

Hr. Hertling w Wiedniu.

Wiedeń, 30 kwietnia. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Cesarz Karol przyjął wczoraj w południe na specyalnej audyencyi prezesa ministrów bawarskich, hr. Hertlinga. Następnie cesarz przyjął prezesa ministrów: O godz. 1 po południu w Luksemburgu u J. C. Mości odbyło się śniadanie, na które m. in. otrzymali zaproszenie — prezes ministrów hr. Hertling, bawarski radca legacyjny, baron v Stengel, poseł v. Wedel, poseł bawarski, następnie hr. Czernin i inni. Po południu cesarz przyjął hr. Czernina na specyalnej audyencyi.

Odjazd poselstwa chińskiego.

Berlin, 30 kwietnia. (T. wł.). — **Członkowie tutejszego poselstwa chińskiego wraz ze swemi rodzinami opuszczą jutro Berlin i udadzą się do Kopenhagi.**

Zwalnianie z frontu 43 letnich.

Petersburg, 30 kwietnia. (T. wł.). — Petersburska Agencya Telegraficzna donosi, iż rząd postanowił uwolnić od służby czynnej wszystkich żołnierzy rocznika ponad 43 lata.

W rowach rosyjskich.

Wiedeń, 30 kwietnia. (T. wł.). — Według szczegółów otrzymywanych przez sfery dyplomatyczne w sprawie nastroju wojsk rosyjskiej armii czynnej, potwierdza się coraz bardziej przypuszczenie, iż nie żywią już one chęci kontynuowania wojny. Z pokojowych stosunków między rowami wynika, iż żołnierze rosyjscy, przebywający na froncie są, albo nader skąpo, albo też wcale nie poinformowani o wydarzeniach w Rosyi, a szczególnie w Niemczech i Austro - Węgrzech. Nie wiedzieli oni nie o orędziu kierowników mocarstw centralnych dla sprowadzenia honorowego pokoju i skutkiem tego nie mogli osądzić w sposób właściwy podburzającej akcyi mocarstw koalicyi. Wyjaśnienia w tych sprawach żołnierze przyjmują z wdzięcznością i bez niedowierzania. Nie widać zupełnie nawet śladu nienawiści przeciwko wojskom i narodom nieprzyjacielskim.

O autonomię Syberyi.

Bern, 30 kwietnia. (T. wł.). — Pisma londyńskie donoszą z Petersburga: Ludność pochodzenia mongolskiego, zamieszkująca Syberyę, postanowiła na kongresie w Irkucku zażądać od rządu autonomii narodowej.

Agitacya przeciw agitacyi.

Petersburg, 30 kwietnia. (T. wł.). — Petersburska Agencya Telegraficzna donosi: Komisya robotników i Rady żołnierskiej stwierdziła, iż agitacya szerzona przez Lenina i jego zwolenników zmierza do dezorganizacyi w kraju, czemu jednak w żaden sposób nie można zapobiedz, dopóki agitacya zachowuje swój dotychczasowy charakter. Komisya postanowiła agitacyi tej przeciwstawić własną, szczególnie pośród oddziałów wojskowych.

Stan zdrowia Guczkowa.

Petersburg, 30 kwietnia. (T. wł.). — Petersburska Agencya Telegraficzna donosi: Stan zdrowia ministra wojny Guczkowa znacznie się polepszył. Prawdopodobnie już jutro podejmie on ponownie swą działalność.

Niesnaski francusko-rosyjskie.

Genewa, 30 kwietnia. (T. wł.). — Prasa francuska donosi z Petersburga, iż komitet robotników i żołnierzy podsunął delegacyi francuskiej myśl zrzeczenia się przez Francyę Alzacyi i Lotaryngii. Komitet zwrócił się do delegatów francuskich z zapytaniem: **Jeżeli Alzacya i Lotaryngia stanowią jedyną przeszkodę do zawarcia pokoju, to czyż możecie panowie upierać się przy rozwiązaniu tej sprawy?** „Temps" paryski zastrzega się energicznie przeciwko podobnemu stanowisku rosyjskiego komitetu robotniczego. Francya, która dotrzymała wiernie przymierza z Rosyą i w najcięższym okresie wojny uratowała koalicyę, ma pretensyę do tego, by najświętsze jej prawa nie były kwestyonowane właśnie przez Rosyę.

Komitet wykonawczy francuskiego stronnictwa socyalistycznego zwołał na 27 maja nadzwyczajne posiedzenie francuskiej socyalistycznej rady krajowej dla omówienia zabiegów międzynarodowych w sprawie pokoju. Uchwała komisyi, odrzucająca udział w konferencyi sztokholmskiej, została powzięta zaledwie 13 głosami przeciwko 11.

Soldateska w Rosyi.

Sztokholm, 30 kwietnia. (T. wł.). — O postępach dezorganizacyi w armii rosyjskiej świadczą następujące fakty: Ponieważ wskutek ustawicznie powtarzającego się opuszczania rowów przez załogi wydarzały się zaburzenia, generał Gurkow, w rozkazie do armii za nr. 117 zarządził, iż na przyszłość „ażeby podnieść znaczenie stanu żołnierskiego", urlopy wydawane będą nie, jak dotychczas, przez oficerów przełożonych, lecz przez delegatów żołnierzy poszczególnych kompanij.

Komendant omskiego okręgu wojskowego, Grigoriew, został przez delegacyę podlegającego jego rozkazom korpusu armii postawiony wobec alternatywy: albo natychmiast opuścić swe stanowisko, albo też przystąpić w charakterze zwykłego członka do miejscowego komitetu stronnictwa socyalno-rewolucyjnego. Dziennik „Omskij Wiestnik", omawiający tę sprawę, stwierdza z zadowoleniem że generał dowodzący wolał przyłączyć się do stronnictwa socyalno-rewolucyjnego i wśród okrzyków na cześć proletaryatu międzynarodowego przybył na posiedzenie miejscowego komitetu stronnictwa.

Z frontu zachodniego.

Berlin, 30 kwietnia. (T. wł.). — „Deutsche Tageszeitung" pisze: Według oświadczeń wojsk niemieckich, które tylko co powróciły z walki, atakujący ponieśli bardzo krwawe straty na systemie obronnym głębokości wielu kilometrów stanowiska Zygfryda. Stanowiska te są tak potężne, iż kontynuowanie ofenzywy angielsko-francuskiej staje się beznadziejnem. Nastrój wśród wojsk niemieckich i ich kierowników jest świetny, albowiem w przeciwieństwie do bitwy nad Somme, przewaga artyleryi angielskiej w zupełności została wyrównaną, a piechota niemiecka czuje się znacznie sprawniejszą od angielskiej i jest panem położenia. Anglicy, którzy w niektórych miejscach zdołali wtargnąć do stanowisk naszych, odrzuceni zostali za pomocą granatów ręcznych. Granatyjerzy niemieccy są zręczniejsi od Anglików i posiadają lepszą pod względem technicznym broń.

Petain—szefem sztabu.

Chiasso, 30 kwietnia. (T. wł.). — Agencya Stefaniego donosi z Paryża: Rada ministrów postanowiła utworzyć znowu stanowisko szefa sztabu przy ministeryum wojny, powierzając je generałowi Petain'owi.

Mianowanie Petain'a pozostaje w związku z nadzwyczajnem zaniepokojeniem, które ostatnimi czasy daje się zauważyć wśród sfer parlamentarnych, z powodu niepowodzeń na placach bitwy.

Wojsko amerykańskie dla Francyi.

Amsterdam, 30 kwietnia. (T. wł.). — **Biuro Reutera dowiaduje się z Waszyngtonu:**

Senat przyjął dalej 56 głosami przeciw 31, wniosek upoważniający Roosevelta do utworzenia 4-ch dywizyj piechoty dla służby we Francyi.

Rekrutacya angielska.

Rotterdam, 30 kwietnia. (T. wł.). — Lord Derby uważa za konieczne, aby mówcy narodowi i parlamentarni podjęli w całej Anglii kampanię na rzecz rekrutacyi nowych oddziałów. **Istnieje silny opór przeciwko postanowionemu powiększeniu liczby wojska, ponieważ naród okazuje za mało zaufania.** Od kolonij nie należy oczekiwać niczego i z tego powodu właściwa Anglia sama musi obecnie ponieść ostatnie ofiary. Rząd zastanawia się również nad tem, czy należy wprowadzić przymus pracy dla kobiet.

Brak chleba w Anglii.

Bern, 30 kwietnia. (T. wł.). — Londyński korespondent „Corriere della Sera" donosi, iż w Anglii zamierzają wprowadzić w przeciągu sześciu tygodni karty na chleb. Zarządzenie to zostanie wywołane zmniejszeniem się dowozu, skutkiem coraz częstszych zatopień okrętów przez niemieckie łodzie podwodne. „Daily Mail" dowiaduje się również, że żołnierska racya chleba również ma być zmniejszoną.

Gabinet Zaimisa w Grecyi.

Bazylea, 30 kwietnia. (T. wł.). — „Baseler Nachrichten" donoszą z Rzymu pod datą 27 kwietnia: Według wiadomości, otrzymanych tutaj z Aten, król Konstanty powierzył Zaimisowi utworzenie gabinetu.

Obywatele Austro-Węgier w Ameryce.

Wiedeń, 30 kwietnia. (T. wł.). — **Wiedeńskie c.-k. biuro telegraficzne donosi:** Sekretarz stanu, Lansing, oświadczył w imieniu rządu Stanów Zjednoczonych, iż zerwanie stosunków pomiędzy Austro - Węgrami i Stanami Zjednoczonemi **nie sprowadzi zmian żadnych w traktowaniu w Ameryce poddanych austryacko - węgierskich. Będą oni w Stanach Zjednoczonych również nadal korzystali ze wszystkich praw i swobód, jak dotychczas, i, wyjąwszy jedynie naruszenie praw, nie będą oni internowani ani też ograniczani w swobodzie ruchu.**

Wspólne posiedzenie obu izb amerykańskich.

Waszyngton, 30 kwietnia. (T. wł.). — Doniesienie Biura Reutera: Ponieważ w prawie wojskowem, uchwalonem z jednej strony przez senat, z drugiej zaś przez Kongres, zachodzą pewne różnice w tekście, koniecznem będzie przeto wspólne posiedzenie obu izb. Różnice owe wyrażają się w tem, że senat ustanowił okres wieku, obowiązującego do służby wojskowej na 21 do 27 lat, zaś kongres na 21 do 40 lat, oraz że Kongres odrzucił uchwalony przez senat wniosek dodatkowy, upoważniający Roosevelta do przewiezienia 4 dywizyj piechoty na teren europejski.

Stany Zjednoczone—deską ratunku dla koalicyi.

Amsterdam, 30 kwietnia. (T. wł.). — „Daily Chronicle" otrzymało wiadomość z New Jorku, że podczas obrad dyplomatów angielskich, francuskich i amerykańskich kwestya żeglugi uznaną będzie za najważniejszą. Gabinet w ubiegły piątek naradzał się nad tem bardzo długo. Idzie głównie o przyśpieszenie wykonania programu budowy okrętów. W Ameryce wszyscy dokładnie rozumieją powagę położenia. Misya francuska oznajmiła wprost, że światu grozi śmierć głodowa i że jedynie Stany Zjednoczone są w możności wpłynąć korzystnie na zmianę sytuacyi drogą wzmożonej produkcyi i zwiększenia transportów.

Neutralność Brazylii.

Genewa, 30 kwietnia. (T. wł.). — Jak donosi szwajcarska agencya telegraficzna z Petersburga, **Brazylia ogłosiła neutralność** w razie starcia pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonemi.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 30 kwietnia wieczorem:

Pod Arras trwa walka ogniowa o zmiennej sile.

Na froncie Aisne i w Szampanii w dalszym ciągu trwała bitwa artyleryi.

Na wschodzie nic znamiennego.

Nowa broń angielska.

„Berl. Tageblatt" opisuje obszernie nowy wynalazek, zastosowany przez Anglików na froncie zachodnim, mający służyć do łatwego przerywania linii nieprzyjacielskiej. Są to pancerne automobile zwane „tanks". Kolosy, całe z grubych stalowych płyt, zaopatrzone są w silne uzbrojenie i o ile uda im się wtargnąć do linii nieprzyjacielskich, mogą się stać bardzo groźne. „Berl. Tageblatt" tak opisuje owe kolosy:

Między Bullecourt a Queant udało się Niemcom wziąć do niewoli dwóch ludzi z załogi takiego tanks'a. Od nich dowiedziano się szczegółów organizacyi i budowy tych nowych olbrzymów. Są one podzielone na kompanie, a do każdej należy 12 wozów. Do walki występują wszystkie razem, jadąc o 70 do 90 metrów. Budowa ich jest różna. Rozróżnia się t. zw. męskie wozy i żeńskie. Męskie są uzbrojone dwoma armatkami kalibru 5.7 cm. oraz dwoma karabinami maszynowymi, zaś żeńskie mają po 5 karabinów maszynowych. Załogę tworzy oficer, kierownik i sześciu żołnierzy. Grubość płyt pancernych jest rozmaita, przeciętnie na 1 cm. Najważniejsze zadanie ma kierownik automobilu. Musi on cały czas uważać na to, aby wóz zawsze tylko przodem był zwrócony do artyleryi nieprzyjacielskiej, z chwilą bowiem gdy ta może go ostrzeliwać z boku, wóz ginie. Jeden strzał granatu celnie wymierzony rozbija go, albo uniemożliwia poruszanie się.

Żołnierze jadący wewnątrz, wskutek gwałtownych wstrząśnień podlegają często wypadkom morskiej choroby, albo też ciężkim obrażeniom ciała. Budowa automobilów jest rozmaita, nie ustalono dotychczas typu. Najnowsze konstrukcye nie mają już z tyłu kół do kierowania, odbywa się ono przez przekładanie łańcuchów. Główną wadą tanks'ów jest, że za wolno się posuwają. Stwierdzono, że te wozy, którym udało się mimo ognia artyleryi naprzód posunąć, przebywały drogę 800 Yardów a więc prawie 1 klm. — w pół godziny. Wobec tego nieprzyjaciel ma dostatecznie czasu, aby ogniem artyleryjskim je zniszczyć.

Pisma angielskie donosiły też, że automobile te z łatwością przebywają wszelkie rowy. Praktyka okazała, że jest to możliwe tylko na zupełnie suchym terenie. W rozmokłej ziemi z powodu wielkiego ciężaru koła grzęzną i ubezwładniają wozy. Przy przebywaniu rowów boki tychże obsuwają się wiążąc zupełnie tanks'y.

Jak stwierdzili jeńcy, poza frontem, sprawiają te automobile wiele kłopotu. Ciężar ich jest tak wielki, że psują zupełnie drogi, wobec czego otrzymały one rozkaz jeżdżenia tylko po polach.

Wszystkie ataki piechoty wykonane w ostatnich dniach na froncie zachodnim, poprzedzone były przez ataki tych automobilów. Jak komunikaty niemieckie donoszą, użyli ich Anglicy i Francuzi bardzo wiele. Znaczna ich liczba padła jednak ofiarą artyleryi niemieckiej. Tak 16 b. m. zniszczyli Niemcy odrazu 26 tanks'ów, zaś pod Bullecourt na 12 atakujących wozów rozbili 9

S. W. Kamocki.

X-ty Pawilon.

(Dni przełomu).

Późną nocą przewieziono Bolesława z Pawiaka do Cytadeli.

Nietylko jego, bo było ich wielu — należących do tego samego procesu. Myślał początkowo, że pomieszczą go razem ze wszystkimi — prawdopodobnie w jednym z fortów wewnętrznych, t. zw. frontów. Tymczasem został wyróżniony... i znalazł się w kancelaryi Dziesiątego pawilonu.

— Niepokojąca i przykra niespodzianka!...

Sprawa moja przybiera widocznie coraz gorszy obrót — myślał; uważają mnie widocznie za najważniejszą osobę w tym procesie.

...W kancelaryi półmrok; naokół Bolesława nieruchomo stoją żołnierze; czasami cicho, jakby skradając się, przejdzie któryś z żandarmów.

...Cisza...

Nawet żołnierze wyzbywają się swego chodu ciężkiego; nawet rozkazy wydawane są nieomal szeptem... To już ponad obowiązek— atmosfera taka...

Tu każdy gest swobodny razi, każde słowo głośniejsze zgrzytem, każde stuknięcie dysonansem — jak w wielkim grobowcu, gdzie w ciężkich kamiennych sarkofagach spoczywają snem wiecznym zwłoki dawnych bohaterów, ich imiona, może już zapomniane, ale duchy zostały i bezwiedny szacunek wzbudzają nawet w prostaku.

Tajemniczość unosi się w powietrzu... jest tam — widać jej postać mglistą w przyległej, nieoświetlonej komnacie. Jest tu wokoło. Widać ją na ścianach; osiadła gęsto na twarzach żandarmów; przesiąkła nawet w światło lampy, i wraz z nią rzuciła refleks na oblicza żołnierzy — onieśmielone, wzruszone, zakłopotane.

...Może to sanktuaryum świątyni Sziny, albo Angra-Muni, wzniesione ręką nieświadomą, którą moc wyższa inspirowała; moc groźna i niepoznawalna—dla niewytłomaczalnych celów swoich pożądająca ofiar ludzkich.

Ci, co obsługują świątynię, posłuszni są i karni, są dyskretni, by majestatu przybytku tego nie obrazić; prócz przełożonego, nie znają — ani nazwisk ofiar, ani ich pochodzenia, ani historyi.

...Długie, gniotące oczekiwanie...

Nareszcie wszedł żandarm, młody, z oczyma, świadczącemi o przepędzonych bezsennie nocach. Atmosfera otoczenia już go napiętnowała; coś jednak w nim się zmagało, coś go gryźć i trapić musiało; to „coś" przezierało chwilami przez maskę jego twarzy—zdradzało się subtelnym odcieniem rezygnacyi...

Czy nie bunt to był przypadkiem, przeciw kultowi, któremu służyć musiał? Może... Zdarzały się takie wypadki... Było już około trzeciej po północy. Żandarm skinął na żołnierzy, i razem poprowadzili Bolesława przez kręty korytarz do celi.

Znalazł się teraz w dosyć obszernej komnacie o wyblakło czerwonych ścianach. Pod oknem stół względnie dobry, na nim mokra, niedopita szklanka wody z perlącemi się jeszcze na ściankach kropelkami, które ani wyschnąć, ani spłynąć nie zdążyły.

Pościel na łóżku zmięta — ktoś dziś jeszcze spał tutaj, niedawno — może przed godziną. Wzięli go na stryczek, mojego poprzednika... niema wątpliwości — myślał; nocą nikogo w Pawilonie nie przenoszą z celi do celi.

Tak... tak — przypomniał sobie z opowiadań; — na tym korytarzu sadzają ciężko oskarżonych, oczekujących sądu wojennego; następny za nim jest „śmiertelny", z którego biorą zwykle w nocy na szubienicę; ale biorą i stąd — zdarza się, gdy wielu jest skazanych...

...Noc... Lampa świeci obojętnie, urzędowo... Cisza — czająca się, podstępna, złowróżbna. Ona nie pochodzi tylko z braku dźwięków; ona tu egzystuje — istnieje — żyje; ona jest i nie znika nawet wtedy, gdy klucz zgrzyta w zamku i żandarm drzwi roztwiera; hałas jej nie rozproszy, bo ona się tu rozsiadła mocno i wszędzie się wcisnęła... wisi w powietrzu dotykalna, plastyczna — bryłowata.

. . . .

Kłaść się nie sposób na tem łóżku, świeżo opuszczonem; zresztą — udawał waryata— obłęd prześladowczy, a z tem związana jest bezsenność.

Żeby już raz dzień się zrobił nareszcie: która godzina? Jak ten czas sączy się powoli.

Chociaż właściwie nie miał jeszcze powodu narzekać na monotonię. Wrażeń, narazie, miał przecież i tak wiele. Dziś, raczej wczoraj, był jeszcze na Pawiaku; tam się żyło jako tako: miał tam znajomych, przyjaciół — miewał nawet w ostatnich czasach widzenia z rodziną.

Wszystko to przerwało się niespodzianie: wzięli go do karetki więziennej i przywieźli tutaj... kancelarya... cela... samotność...

Tu nie będzie się z nikim widywał, nie będzie rozmawiał — nie dochodzą tu odgłosy życia miejskiego.

Przeklinał Pawiak, ileż razy; ale jak chętnie by tam powrócił...

...Aż wreszcie zmogła go senność; nie spał wczoraj i dzisiaj. Nie sposób, aby żandarmi zaczęli go obserwować od pierwszej chwili — zwłaszcza w sposób tak kompetentny...

(D. c. n.)

WARSZAWA.

Kalendarzyk.

Dziś: Jakóba.
Jutro: Zygmunta.

Wschód słońca o godz. 4 m. 32.
Zachód o godz. 7 m. 23.

Rocznice.

Dnia 1 r. 1791. Bitwa pod Starym Konstantynowem, w której brygada kawaleryi narodowej pod majorem Wyszkowskim pogromiła Moskali i otworzyła sobie drogę do armii Kościuszki.

„ 1821. Na Bielanach, pod Warszawą, zawiązało się Towarzystwo Patryotyczne.

„ 1832. Zamknięcie uniwersytetu wileńskiego.

„O czem mówią...

Różni byli u nas kamienicznicy, ale przeważnie postępowali tak sympatycznie ze swymi lokatorami, że zyskali sobie rozmaite nazwy, które wiele wyrażać mogą, lecz nigdy nie wyrażają sympatyi. Nikt chyba z właścicieli domów nie weźmie mi za złe tego przypomnienia, choć to było tak dawno; czasy się zmieniły, ludzie...

Dziś już niema tego typu kamieniczników. A chociaż w spadku zostawił nam nowy typ, również miły, typ spekulanta, to jednak rehabilitował się kompletnie, bo zazwyczaj w czasach obecnych każdy właściciel domu z reguły biedniejszy jest, a co za tem idzie i pokorniejszy od lokatora.

Ale nie martwmy się: Skończy się wojna (ostatecznie, wszystko ma swój koniec) i powrócimy do normy. Tymczasem zaś, niech się ogół uczy skromności od owych, kiedyś, kiedyś tak bardzo pewnych siebie panów.

Ale i obecnie zdarzają się wypadki, że niektórzy z nich przypominają sobie te lepsze, minione czasy i, zapewne dla wprawy, imają się dawnych sztuczek.

Oto np. wynajął ktoś mieszkanie za sumę, powiedzmy, rb. 30 miesięcznie. Pan gospodarz był słodki, uprzejmy... obiecał odnowić, poczynić różne udogodnienia. Wszystko to jednak przed wprowadzeniem się lokatora. Kiedy zaś mieszkanie już było zajęte, pan gospodarz... zapomniał o przyrzeczeniach i głuchy na wszystkie prośby, pocichu szukał sobie lepszego, t. j. mogącego więcej zapłacić lokatora. Gdy go znalazł, wymówił, nawet przed terminem, mieszkanie dotychczasowemu lokatorowi.

Inny zaś potrafił, obniżając komorne, skłonić lokatora do odnowienia lokalu na własny, lokatorski koszt. Gdy zaś naiwny człowieczyna doprowadził mieszkanie do porządku, gospodarz wyrzucił go, wynajmując innej ofierze toż samo mieszkanie, ale już znacznie drożej.

Takich przykładów starczyłoby mi zapewne na drugi taki feljetonik, ale niechcąc nudzić swych czytelników, kończę, nadmieniając, że wszystkie te sztuczki czynione są przez panów gospodarzy nie ze złej woli, broń Boże, ale tak sobie, dla wprawy, aby na przyszłość nie zapomnieć swego kunsztu.

T. K.

Kronika warszawska.

Zmiana dowództwa w Legionach.

(o) Ustępujący ze stanowiska komendanta Legionów Polskich gen.-major hr. Szeptycki wydał następujący pożegnalny

ROZKAZ.

Powołany rozkazem Jego Ces. i Król. Mości Cesarza Karola I na stanowisko generalgubernatora w Lublinie, jestem zniewolony opuścić Legiony Polskie.

Odchodzę od Was na nowy posterunek w żalu serdecznym za rycerskiem środowiskiem, które w imię najszczytniej pojętego obowiązku walki o życie i byt niepodległej Ojczyzny dobrowolnie ujęło za broń i w najcięższych dla narodu całego chwilach umiało — mimo swe skromne liczebnie szeregi — z godnością, honorem i ofiarną odwagą pokonać mnogie trudności, ani na krok nie schodząc z wytkniętej drogi ku lepszemu jutru.

Miałem honor dowodzić Wami w obliczu przemożnego nieprzyjaciela i z dumą stwierdzam, że okazaliście się w tych zmaganiach karnymi i ofiarnymi żołnierzami wielkiej sprawy — tę radosną pewność zachowam jako najdroższe wspomnienie życia, pomny, żem przewodził Legionom Polskim — szlachetnemu związkowi narodowego sumienia i honoru.

W pełnieniu dowództwa kierował mną zawsze wzgląd na dobro najwyższej służby, surowość w przestrzeganiu tej nieuchronnej konieczności spowodowała być może nieraz komuś przykrość niezawinioną, niechaj jednak dotknięci zapomną o żalu w imię pobudek, które mną powodowały.

Oddalenie formalne od Was nie osłabi węzłów, nawiązanych we wspólnym boju, sercem i myślą wśród Was pozostanę, kontynuując ciągłość polskiej służby.

Legioniści! nieugięcie trwajcie i nadal przy znakach, które światu przypomniały nieśmiertelne męstwo a narodowi rycerski obowiązek walki!

Szeptycki, gen.-maj. mp.

Za zgodność Leon Berbecki.

3-ci maj w Warszawie.

(o) Wobec uznania dnia 3-go maja, jako święta narodowego, magistrat, w myśl swej zeszłorocznej uchwały, i w r. b. uroczyście dzień ten obchodzić będzie. Ułożono program następujący: Rano uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana celebrowane przez J. E. ks. arcybiskupa Kakowskiego, na którem będą obecni wszyscy, bez wyjątku, członkowie Rady miejskiej i magistratu. Po nabożeństwie odbędzie się uroczyste posiedzenie Rady miejskiej z udziałem zaproszonych przedstawicieli instytucyj społecznych, naukowych i kulturalnych. Wieczorem urządzone ma być galowe przedstawienie w teatrze Wielkim. Bilety na to przedstawienie rozdane będą bezpłatnie. Szczegółowy program obchodu opracowywany jest obecnie przez członków prezydyum Rady miejskiej i magistratu.

Szósty zjazd rad prowincyonalnych R. G. O.

(o) Dzisiaj rano rozpoczynają się obrady szóstego z kolei zjazdu rad prowincyonalnych R. G. O., w których wezmą udział liczni delegaci przybyli z prowincyi, przedstawiciele duchowieństwa, obywateli ziemskich, włościan, inteligencyi zawodowej i rzemieślników. Zjazd rozpoczęty dzisiaj jest wyjątkowo ważny, chociażby z tego względu, że obradować będzie nad sprawą, najważniejszą obecnie, ratowania dzieci miejskich, śród których śmiertelność się szerzy. W obradach tych zjazd obmyśli środki, aby jaknajwiększe ilości biednych dzieci mogły spędzić miesiące letnie na wsiach. Pozatem, omawiana będzie też, między innemi, nader ważna sprawa stosunku rad opiekuńczych do sejmików powiatowych, oraz kwestye, tyczące się aprowizacyi kraju.

Z powodu nowej waluty.

(o) Drobni handlarze nie przywykli jeszcze do nowej waluty i wciąż wystawiają ceny w rublach, przyczem kurs marki obliczają po 40 kop. Z tego powodu ostrzegamy, że jeden z poważnych domów handlowych skazany został na tysiąc marek grzywien za wystawienie rachunku po dniu 26 z. m. w walucie rosyjskiej. W kawiarniach i restauracyach zaprowadzono już cenniki w walucie nowej. Przy regulowaniu rachunków powstają przecież zatargi z publicznością, która płacąc walutą rosyjską, nie chce godzić się na kurs 216 marek za 100 rubli — t. j. po 46 kop. za markę. Płacąc rachunki walutą rosyjską publiczność istotnie traci, płaci bowiem drożej. Jest przecież sposób na to. Łatwo w banku lub kantorze wymiany zmienić walutę rosyjską na nową.

Biblioteka dla chorych.

(o) Przy szpitalu Dzieciątka Jezus wkrótce ma być otworzona biblioteka dla chorych. Wydział szpitalnictwa przyrzekł poparcie podjętej w tym zakresie inicyatywy.

Wycieczki letnie.

(o) W niektórych zakładach naukowych żeńskich zaprojektowano systematyczne wycieczki za miasto dla tych uczenic, które pozostaną na wakacye w murach miasta. W tym celu podjęto starania o pozyskanie ulg na przejazdy kolejkami podjazdowemi w pobliskie okolice podmiejskie.

Nowy podatek.

(o) W celu zasilenia funduszów miejskich, magistrat poruszył projekt ustanowienia jednorazowego podatku na rzecz kasy miejskiej w postaci dodatku do rządowego podatku repartycyjnego, którego ogólna suma wynosi 2.400.000 mk., co dałoby miastu pewny dochód bez zbytniego obciążenia płatników. Wysokość normy podatku nie została jeszcze określona. Złożono dwa projekty: dodatek w wysokości 20 procent, lub w wysokości 50 proc. Ostateczna norma dodatku określona zostanie przez magistrat po opracowaniu szczegółowem projektu przez Komisyę do spraw podatku repartycyjnego.

Emeryci.

(o) Wobec drożyzny i ograniczonych środków, położenie emerytów warszawskich jest ze wszech miar ciężkie. Wielu jest nadto obarczonych rodzinami, wielu dotkniętych nieuleczalnemi chorobami. Tym, którzy zwracają się o wsparcia do instytucyj filantropijnych, zarządy tłumaczą nie bez słuszności, iż na zapomogi zasługują jeszcze ubożsi, którzy nawet zmniejszonych emerytur nie otrzymują. Emeryci zamierzają zwrócić się do ofiarności publicznej na rzecz najuboższych i w tym celu krzątają się około urządzenia sprzedaży ulicznej znaczka.

Pensya pracowników miejskich.

(o) Magistrat postanowił w miesiącu bieżącym dodać wszystkim pracownikom 10% wynagrodzenia miesięcznego, nie jako dodatek drożyźniany, lecz jako wyrównanie różnicy kursu marek, gdyż wynagrodzenie za kwiecień, wypłacane, jak zawsze w końcu miesiąca, zostało wypłacone w markach według kursu paritetowego.

Reparacye bruków.

(o) Rozpoczęto wzdłuż ulicy Marszałkowskiej reparacyę bruków drewnianych, między torami tramwajowymi, oraz naprawę samych torów. Roboty wykonywane są przez funkcyonaryuszów i robotników stałych zarządu tramwajów miejskich.

Z Zachęty.

(o) Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w uzupełnieniu ogłoszenia o warunkach wakującego stypendyum imienia ś. p. Władysława Frąckiewicza dla młodych architektów polskich zawiadamia, że oceny prac, celem wyboru stypendysty, dokona komitet Towarzystwa wspólnie z doproszonymi rzeczoznawcami z ramienia ofiarodawców, p. Tadeuszem Zielińskim i ze strony komitetu pp. Józefem Dziekońskim i Janem Heurichem, architektami.

Spór o nagrodę.

(o) Przed 5 miesiącami właściciel sklepu spożywczego przy ul. Ząbkowskiej 15, Lajzer Heppenstand, przyjął służącą, 16-letnią Szajndlę Krysperównę, która pozyskała zaufanie gospodarstwa. W niedzielę, d. 22 kwietnia, kiedy nikogo nie było w domu, wyłamała ona zamek w szafie i zabrała 2.500 rb. Na ulicy przed domem nr. 11 spotkała gospodynię, która zapytała służącą, dokąd idzie, na co ta odrzekła, że po kawę. Gdy stwierdzono kradzież, milicya udała się do macochy służącej, Brajdli Federowej, przy ul. Stalowej nr. 4, ale okazało się, że i ta uciekła. Hoppenstand ogłosił wtedy w pismach, że da 500 marek nagrody za wiadomość o złodziejce. We czwartek po obiedzie przybył doń żyd z Garwolina i zawiadomił, że przy jego pomocy aresztowano złodziejkę pod tem miastem, gdy obie kobiety chciały przedostać się do okupacyi austryackiej. Później okazało się, że tam zatrzymał je milicyant, ponieważ nie miały przepustki. Chciały też dać 100 rb. łapówki milicyantowi, żeby je puścił, ale ten nie przyjął. Podczas rewizyi znaleziono przy macosze 1.500 rb., a przy służącej 700. Stwierdzono też, że ojciec jej, zwany „Abram cygan“ jest koniokradem i siedzi obecnie na Pawiaku w Warszawie. Obecnie powstał spór, kto ma otrzymać nagrodę: czy milicyant, czy też żyd z Garwolina, dowodzący, że tylko dzięki jego umyślnemu przyjazdowi do Warszawy i poinformowaniu policyi, udało się stwierdzić, że to są właśnie poszukiwane złodziejki.

O dostawę ziemniaków.

(o) W sprawie wzmianki, zamieszczonej w nr. 89 naszego pisma p. t. „Syndykat rolny a ziemniaki“, otrzymaliśmy z warszawskiego Syndykatu rolniczego wyjaśnienie następujące: Na skutek ogłoszeń naszych w styczniu i lutym r. b. napłynęły rzeczywiście liczne zamówienia na ziemniaki za paszportami starymi, po cenie rb. 9,60 za korzec 6-cio pudowy loco nasz skład. Termin ważności starych paszportów upływał w dniu 31 marca r. b.

Ponieważ mrozy uniemożliwiły nam sprowadzanie ziemniaków w styczniu i lutym, liczyliśmy, że w ciągu marca będziemy mogli wykonać wszystkie zaległe zamówienia, przyjęte z zastrzeżeniem: „dostawa po ustaniu mrozów“.

Tymczasem w dniu 23 lutego r. b. nastąpiło rozporządzenie, unieważniające wszystkie do tego terminu niewykorzystane paszporty na ziemniaki. Rozporządzenie to nie pozwoliło nam wykonać zaległych zamówień, zwróciliśmy się więc do naszych odbiorców z propozycyą zamiany starych paszportów nowymi. Cena i inne warunki pozostały bez zmiany, zmuszeni jednak byliśmy stosować 10% potrącenie ze składanych nam paszportów, wynikających z przewozu końmi, koleją, kradzieży, zawartości ziemi, słomy i t. p. Odbiorcy jednak płacili tylko za ilość, którą rzeczywiście otrzymać mieli. Około 800 odbiorców otrzymało do tej pory ziemniaki, pomimo, że wysyłkę w marcu wielce utrudniały silne jeszcze przymrozki i złe drogi.

Kradzież w sądzie.

(o) Wczoraj, w pierwszym prawdziwie wiosennym dniu, skradziono adw. przys. Korwin-Piotrowskiemu futro, powieszone w jednej z ubikacyj sądu okręgowego. Złodzieja na razie nie schwytano.

Z sądów.

O obrazę milicyi.

(o) Kto to już nie występuje przeciwko milicyi warszawskiej! Oto wczoraj, oskarżona o zelżenie milicyanta, stanęła przed sądem p. Pelagia G., znana przed laty, jako kierowniczka jednej z renomowanych pensyj żeńskich w Warszawie. Oskarżonej milicya zarzuciła, że w dniu 7 grudnia r. ub., przy sklepie na placu Witkowskiego, usiłowała dostać się do sklepu, nie z kolei, gdy zaś milicyant Markowski nie dopuścił do tego, ubliżyła mu, nazywając go smarkaczem i durniem.

Oskarżona przyznała się do wypowiedzenia wspomnianych słów, tłomacząc się zdenerwowaniem; stała w ogonku bardzo długo, co przy jej 80 latach „dosyć“ jest męczące. Widziała, że jednak niektóre osoby wchodzą, mijając kolej, zwłaszcza milicyanci i kobiety młodsze; gdy ona chciała wejść do sklepu, milicyant pchnął ją w piersi tak, że się przewróciła; wówczas skrzywdzona i zdenerwowana powiedziała istotnie: „ty, smarkaczu, jak możesz nie szanować starej kobiety!“. Przewodniczący wyjaśnia oskarżonej, że, jeśli czuła się pokrzywdzoną, trzeba było skarżyć się na drodze legalnej; lżyć w żadnym razie niewolno.

Po krótkiej naradzie sąd, pod przew. sędziego Winnickiego, skazał oskarżoną na 2 marki grzywien.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Latający Holender“.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Łukasiński“ Panenkowej.

Teatr Polski gra do końca bieżącego tygodnia wesołą komedyę Kaz. Wroczyńskiego i Br. Winawera p. t. „Miss Mary“.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Aszantka“ Perzyńskiego.

Z wędrówek Lekarza Sanitarnego.

Ciąg dalszy.

Basista długo chorobie opierał się i chciał ją przemódz niecnotę, czuł bowiem, co go czeka, gdy z nóg na dobre zwali się. Ale psiakość choróbsko było mocniejsze—Basista tedy padł na łoże, właściwie, na sklecone z kilku desek wyrko z siennikiem i gałganami do przykrycia. Leży i leży, przeleżał dwie całe doby bez jadła, jął tedy dźwigać się i pukać do sąsiadów o ratunek. Ci, przyznać trzeba, wzięli sprawę do serca i dali znać nazajutrz do opieki, przyczem nie obyło się i bez ewenementów nieprzyjemnych, bo gdy chory, udając się do sąsiadów, opuścił izbę, ktoś z chwili tej skorzystał i skradł mu buty, całkiem niezgorsze jeszcze. Nieszczęścia chodzą w parze, rzecz znana.

Natomiast chory dostał kartkę na kaszę, lekarstwo oraz kwalifikacyę do schroniska.

Coś w tydzień spotykam mego pana Basistę, jak sunie sobie szosą Wolską wprost na mnie. Miał na szyi kawałek chustki damskiej, imitującej szalik, na korpusie — wytartą marynarkę, na mróz 10° nie zaciepłą, a na nogach, pozbawionych obuwia, luźno związane szmaty, niczem dwie szufle do zagarniania śniegu lub błota, które, jak wiemy, w dzielnicy tej nie wysycha nigdy. Idzie i dźwiga zawieszony na kiju węzełek i zdala już kłania mi się przyjaźnie.

— Dokąd to? — pytam.

Odpowiada, że do przytułku. Jest kontent i raz jeszcze dziękuje lekarzowi. W przytułku umarł już po upływie dni kilku. Niechże mu ziemia lekką będzie choć po śmierci!...

IV.

Może nie wiecie o tem, jako w okolicach podmiejskich „zdrowo“ grasuje świerzba i po gruźlicy stanowi tam jedną z chorób najczęstszych. Że zaraźliwą jest, wydaje jej się wojnę zawziętą i odosabnia i odkaża chorego bez pardonu i nie żałuje się wcierań dziegciowych, choć budżet, wyznaczony na leczenie bezpłatne nie jest wielki i na zwiększenie tegoż widoków niema.

Otóż na świerzbę zapadło i czworo dzieci „rezerwistki“ M., w jednym z domów przy ulicy Kościelnej, dokąd z panią sanitaryuszką i sanitaryuszem udałem się celem sprawdzenia stanu rzeczy na miejscu. Matki nie było w domu, bo poszła stać „w ogonku“. W ciemnej, ponurej izbie, w łóżku, o ile przedmiot ów wart takiej nazwy, na czarnym z brudu sienniku, pokrytym kupą łachmanów, skupiło się czworo dziatwy; z tych najstarsze liczy 9 lat. Zimno maleństwom, więc przytuliły się do siebie, nawzajem użyczając sobie ciepła, no i... choroby. Godzina 2 po południu, dziatwa wstać ani myśli, bo i po co? W stancyjce chłodno, na ulicy mróz i śnieżyca, matka strawy nie dostarczyła jeszcze, najlepiej zakopać się w stos rzęchów, leżeć i czekać spokojnie. Choć od insektów dokoła roi się, zawszeć cieplej. Nie warto, zresztą, chodzić na głodnego.

Każę wstać najstarszemu z rodzeństwa i sprezentować się, co czyni z wielką niechęcią. Oto stoi przedemną dziecina - trupek, dziecko ze starczym wyrazem twarzy i patrzy wzrokiem zgasłym. Skręconych w kłęb włosów na głowie grzebień snać nie dotknął nigdy jeszcze, a i woda, dar Boży, zrzadka tylko miewa zetknięcia z tem brudnem, podrapanem, pełnem strupów i ranek ciałem wychudłem. I stoi tak przedemną dziecię niedoli i głupkowato spogląda i drapie się, ostre jak noże paznokietki wpijając w ciało z wściekłością. Z czeluści łóżka wychylają się jeszcze upiorne dwie twarzyczki, twarze chochlików; czwarte, najmłodsze, obachutane w gałgany, spoczywa tak głęboko, że i trudno właściwie doń dobrać się. Zresztą, strach podejść bliżej, a cóż dopiero brać w ręce. Bo i po co?

V.

Gruźlica jest nie tylko wyosobnioną z szeregu wielu innych postacią chorobową, zwyradniającą płuca, gruczoły człowne, skórę i kości, gruźlica jest chorobą proletaryatu przedewszystkiem, chorobą społeczną, zależną od skarłowacenia fizycznego rasy, tak jak skarłowacenie to zależy znów z kolei od warunków ekonomicznych, wśród których żyją mnogie rzesze współczesne.

Gorzej od dżumy, tyfusu i cholery sroży się zmora ta, straszliwym wywijając kańczugiem ponad dachami koszarowych domów i chat - lepianek i upominając się bez ustanku, niczem posąg Molocha w Kartaginie, o coraz nowe ofiary. Gdy, dzięki postępom wiedzy lekarskiej i hygieny, pokolenie starsze stawia zarazie tej opór więcej skuteczny, znęca się ta ostatnia zato bez miłosierdzia nad dziatwą.

(Dok. nast.).

Dr. Kazimierz Niedzielski.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Obchód 3 maja w sali koncertowej.

Urządzony staraniem Polskiej Macierzy Szkolnej uroczysty wieczór dla uczczenia 126-ej rocznicy Konstytucyi 3-go Maja spotka się niezawodnie z żywem oddźwiękiem wśród społeczeństwa polskiego Łodzi. Już sam cel przysporzenia funduszów tej pożytecznej instytucyi, niosącej oświatę w najszersze warstwy ludu, powinien przekonać łodzian o konieczności wypełnienia sali koncertowej po brzegi.

Atrakcyą wieczoru będzie występ znakomitej śpiewaczki p. Haliny Leskiej, artystki opery warszawskiej, która na program wybrała najpiękniejsze utwory ze swego repertuaru. Na program, poza występem p. Leskiej, złożą się: odczyt p. Maryana bar. Manteuffla, deklamacya p. Konrada Fiedlera, oraz śpiew chóru Tow. „Lutnia“ pod batutą p. Andrzeja Michałowskiego.

Sala będzie wspaniale udekorowana.

Bilety wejścia są do nabycia w lokalu Macierzy — Piotrkowska 151, w godz. od 10 do 1-ej w południe, oraz od 4—7 po połud., w dniu zaś obchodu od godz. 5-ej po poł w kasie sali koncertowej. Ceny biletów: miejsca siedzące 2 mk. 50 fen., wejście na salę dla uczniów 75 fen., galerya 75 fen.

Obchód 3 maja w synagodze.

W synagodze przy ul. Wolborskiej 2 w dniu 3 maja odbędzie się uroczyste nabożeństwo, podczas którego odpowiednie pienia wykona kantor synagogalny. W dniu tym synagoga będzie całkowicie oświetlona, ściany jej zdobić będą polskie emblematy narodowe, zaś przemowę okolicznościową wygłosi sekretarz gminy, p. J. Szwarcman.

Magistrat w dn. 3 maja.

W czwartek, dn. 3-go maja r. b. w biurach magistratu obowiązuje służba niedzielna.

Posiedzenie magistratu odbędzie się wobec tego w piątek, dn. 4-go b. m. o godz. 4-ej i pół po poł.

Wybory ławników.

Wczoraj o god. 12-ej w południe odbyło się posiedzenie komitetu wyborczego dla wyboru ławników magistratu m. Łodzi. Obecni byli nadburmistrz Schoppen, oraz członkowie komitetu pp. inż. Sułowski, dr. Bräutigam, dr. Rosenblatt i Harasz. Przedstawione zostały cztery listy kandydatów, a mianowicie: polska, zawierająca nazwiska d-ra Henryka Treknera, adwokata Edwarda Filipkowskiego, Tadeusza Kokeli i Stefana Macińskiego; niemiecka z nazwiskami pp.: Juliusza Triebego, Alfreda Zieglera i pastora Gerhardta; żydowska nacj. centr. kom. żyd. z kandydatami — Gerszonem Neumanem i Abrahamem Kopciowskim; druga lista t. zw. frakcyi żydowskiej wystawia kandydaturę p. Sergiusza Hoffmana. Polacy mają zgłosić jeszcze jednego kandydata; żydzi zaś — dwóch. Uzupełnienie, cofnięcie i łączenie list dopuszczalne jest do 4-go maja od godz. 12-ej w południe. O tej porze bowiem odbędzie się drugie posiedzenie komitetu wyborczego.

Zebranie koła ziemianek.

Wczoraj w lokalu R. G. O. odbyło się zebranie koła ziemianek. Przewodniczyła pani Grabowska, w asystencyi ks. prałata Tymienieckiego, oraz pp.: Grzybowskiej i Staniszewskiego. Obecnych było przeszło 90 osób.

Ks. prałat Tymieniecki zaproponował rozesłanie odezwy do proboszczów, z prośbą o pomoc w akcyi tworzenia schronisk.

Następnie p. Zdzitowiecki zdał sprawę z akcyi w okolicy Niesułkowa, dowodząc, iż tam jest wszystko na przyjęcie dzieci gotowe.

Z Pabianic doniesiono, iż w kuchniach tanich wydaje się dziennie po 920 obiadów. Co się tyczy przyjęcia dzieci, to okolica Pabianic jest już formalnie przeludniona, i więcej dzieci przyjąć nie będzie w stanie.

Z Lutomierska doniesiono, iż 60 dzieci jest już tam utrzymywanych przez miejscową radę opiekuńczą. Dzieci następne będą przyjęte wedle wskazówek głównego komitetu.

W Buczku — jeszcze niema nic gotowego. W Wodzieradach — to samo. W Pruszkowie — można przyjąć na razie 50 dzieci.

W Zelowie — urządzono 4 ochrony i okolice Zelowa podzielono na rewiry. Okolica jest niezwykle zniszczona i zbiedzona i dla tego delegat sam prosi o pomoc dla tamtejszych niemowląt.

W Dłutowie istnieje koło opieki nad dziećmi i wiele dzieci jest już przyjętych. Poza tym włościanie przyjmą jeszcze 20 dzieci.

Odczytano następnie odezwę agitacyjną, z prośbą do wsi polskiej o pomoc dla działwy.

P. Stamirowski zdał sprawę z wycieczki do Kalisza i Sieradza. Wobec tego, iż kaliskie jest zniszczone, więc zarówno tam, jak i w sieradzkiem, zbyt wielkiej pomocy oczekiwać nie można, chociaż komitety tamtejsze obiecują, iż uczynią wszystko, co jeno będą w stanie. W Sieradzu jest projektowane urządzenie stacyi etapowej, skąd dzieci będą rozsyłane na właściwe miejsca.

Ks. prałat Tymieniecki proponuje urządzenie podobnych stacyi i w innych miejscowościach.

Ks. kan. Albrecht prosi o przysyłanie danych, ile dzieci do danej stacyi można wysłać, aby komitet tutejszy miał wiadomości o liczbie zapotrzebowania.

Pani Grabowska proponuje zażądać natychmiastowego dostarczenia deklaracyi o ilości dzieci, podlegających wysyłce, i to nie później jak do 10 maja. Deklaracye zaś Rad o zapotrzebowaniu dzieci, przyjmować każdocześnie bez terminu.

Pan Jan Kostanecki zadeklarował ofiarę w wysokości 500 mk., za pośrednictwem p. Stamirowskiego. Prezydyum postanowiło wyrazić panu K. podziękowanie.

Pani Grzybowska zapowiedziała urządzenie odczytów bezpłatnych o gruźlicy u dzieci, na które zaprasza wszystkich interesowanych, aby kwestyę tę jaknajbardziej spopularyzować na prowincyi, i tą drogą przeprowadzić izolacyę dzieci podejrzanych o gruźlicę od zdrowych. Zebranie zamknięto o godz. 7 wieczorem, przyczem prezydyum wyraziło serdeczne podziękowanie wszystkim przybyłym za gorliwe zajęcie się sprawą opieki nad dziatwą łódzką.

Następne zebranie naznaczone zostało na środę, dnia 16 maja, na godz. 11 rano.

Regestracya strat.

Istniejący przy R. G. O. wydział regestracyi strat kolejowych, pocztowych i komorowych ma na celu ułatwienie odebrania od odnośnych instytucyj odszkodowania za szkody, zarówno te co do których już były przedsiębrane przez poszkodowanych kroki w drodze reklamacyjnej, lub sądowej, jako też i te, jakie poniesione były w ostatnich czasach, zwłaszcza podczas wojny, dotychczas niereklamowane. Wydział ten posiada filię i w Łodzi (Piotrkowska 56), która przyjmuje zgłoszenia do regestracyi i udziela wyjaśnień. Zasady, podkreślające racyonalność i skuteczność regestracyi strat tych są następujące: 1) regestracya strat kolejowych i pocztowych odbywać się będzie ściśle na zasadzie ustaw kolejowej i pocztowej i przepisów je uzupełniających, czyli, że ma za sobą podstawę prawną; 2) regestracya ma na celu zwolnienie poszkodowanych od zwracania się bezpośredniego ze swemi pretensyami do właściwych urzędów, gdyż takie zwracanie się, pomijając już ten wzgląd, iż niewiadomem jest, jaki będzie układ polityczny naszego kraju, w każdym razie będzie bardzo utrudnione; 3) jeżeli w normalnych warunkach rozstrzygnięcie pretensyi do kolei w drodze reklamacyjnej trwa długo bardzo, nie ulega kwestyi, że kiedy ilość tych pretensyi będzie niepomiernie wielka, sytuacya pod tym względem znacznie się pogorszy i w przeważającej ilości wypadków narazi interesowanych tylko na dalsze straty, bez żadnej możności odzyskania czegokolwiek; 4) koszta wpisów, opłat stemplowych i t. p. przy wytoczeniu spraw sądowych, nawet według tych norm, jakie obowiązywały przed wojną, (po wojnie będą prawdopodobnie, ze względu na stán skarbu, znacznie podwyższone) przewyższają w znacznej mierze koszta regestracyi; 5) wobec powyższego, jedynie skuteczną drogą pokrycia tych strat, przynajmniej w pewnej części jest ta, jaką obrał Wydział regestracyi w interesie kraju, to jest zebranie znaczniejszej części tych strat i polubowne załatwienie wszystkich zaregestrowanych pretensyi pod egidą Rady Głównej Opiekuńczej, powaga której to instytucyi winna być gwarancyą dla poszkodowanych, że interesa ich będą najskrupulatniej strzeżone i, że szanse załatwienia ich pretensyi, w drodze polubownego układu z właściwemi władzami są bardzo poważne.

Na zjazd Rady Głównej Opiekuńczej.

Wczoraj, jako delegaci na VI zjazd Rady głównej opiekuńczej, który się odbędzie dziś w Warszawie, wyjechali, jako delegaci miejscowej rady opiekuńczej pp.: Leon Grohman i Barciński. Na zjeździe, między innemi, omawiana będzie sprawa podjęcia akcyi w kierunku wysyłania dzieci na wieś i urządzenia kwesty ogólno krajowej p. t. „Ratujcie dzieci“.

Ze Stow. handlowców polskich.

Wybory na onegdajszem zebraniu Stow. handlowców polskich m. Łodzi, dały wynik następujący: do zarządu wybrano pp.: Leona Chwalbińskiego, Wacława Kałanke, Stefana Naruszkiewicza, Adolfa Słońskiego, Stanisława Miszewskiego, Antoniego Michałowskiego, Jana Kowalskiego, Apolinarego Jagodzińskiego, Franciszka Kaszkiewicza, Jana Wawrzynkowskiego, Stanisława Jarosińskiego i Czesława Dybczyńskiego. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: Edmund Bogdański, Zygmunt Waliszewski, Jan Gincer, Karol Fabiszewski i Leon Kaller.

Na wniosek grona członków, zebrani postanowili istniejącą przy Stow. składnicę tanich produktów przekształcić na kooperatywę, opartą na zasadach normalnych. Przyczem udział członkowski będzie wynosił 10 rb. W powyższym celu zebrani zadeklarowali kilkaset rubli.

Omawiając sprawę odbytego zjazdu delegatów Stow. pracowników handlowych w Warszawie w dn. 15 kwietnia, zebrani wyrazili solidarność z uchwalonemi na zjeździe rezolucyami.

Z Tow. lekarskiego.

W środę 2 maja r. b. o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się posiedzenie Tow. lekarskiego z porządkiem dziennym następującym: 1) Sprawozdanie z działalności oddziału ocznego za 17-y rok istnienia. 2) Demonstracya chorego z objawem Aschnera (Vagotoria).

Zebranie cechu majstrów szewckich.

W lokalu chrześciańskiej Resursy rzemieślniczej przy ul. Widzewskiej 117 wczoraj po poł. odbyło się zebranie cechu majstrów szewckich. Obradom przewodniczył starszy cechu, p. Michał Kapuściński w asystencyi podstarszego, p. Maryana Woźniaka, sekretarzem był p. Jan Walas. Po zapisaniu na majstrów czeladników i terminatorów, omawiano sprawę posyłania terminatorów do szkoły. Okazało się, że prawie wszyscy majstrowie, należący do cechu, posyłają swych uczni do szkoły dla terminatorów i są z tego bardzo zadowoleni. Ponieważ daje się odczuwać brak jeszcze jednej szkoły dla terminatorów, postanowiono rozpocząć starania w magistracie w celu utworzenia takowej. W końcu omawiano stosunki jakie panują w ostatnim czasie między majstrami i ich czeladnikami.

Regulowanie sprzedaży chleba.

Celem uregulowania ruchu w miejskich sklepach z chlebem wprowadza się następujący podział: mieszkańcy domów o numerach nieparzystych otrzymywać będą chleb tylko w poniedziałki, środy i piątki, mieszkańcy zaś domów o numerach parzystych — we wtorki, czwartki i soboty.

Numery domów notowane są w każdej legitymacyi do kart na chleb, bez której okazania chleba nabyć nie można, i podług tych legitymacyi odbywać się będzie kontrola podziału kupujących. Zgłaszający się po chleb w dni, nie odpowiadające numerowi domu, chleba nie otrzymają.

Oprócz 23 sklepów z chlebem, wyszczególnionych już poprzednio, otwarte zostały jeszcze 2 sklepy miejskie z chlebem: przy ul. Zgierskiej 51 i przy ul. Brzezińskiej 106.

Z urzędu miar i wag.

W Urzędzie miar i wag interesanci obecnie są załatwiani w godzinach od 8 do 12 przed poł. i od 3 do 5 pp., gdyż tylko w tych godzinach ekspedycya i kasa czynne są dla publiczności. Kierownik administracyjny przyjmuje interesantów codziennie od 12 do 1 pp., oprócz świąt i niedziel.

Z łódzk. Koła zaw. związk. ogrodn.

D niedzielę d. 6-go b. m. w sali Towarzystwa krajoznawczego przy dl. Piotrkowskiej 91, o godz. 3-ej po poł. odbędzie się miesięczne zebranie członków tutejszego Koła związ. zaw. ogrodników. Na zebraniu tem prezes koła, p. Ciszkiewicz, wygłosi pogadankę na temat „Ogrodnictwo ozdobne“. Poza tem omówione zostaną różne kwestye, wedle wyjętych ze skrzynki zapytań.

Zebranie Związku pracown. fryzyerskich.

Onegdaj wieczorem w lokalu własnym przy ul. Spacerowej 41 odbyło się nadzwyczajne zebranie Związku pracowników fryzyerskich. Po zakceptowaniu sprawozdania z działalności i kasy. omawiano sprawę położenia materyalnego członków. Ze względu na małe zarobki, postanowiono po porozumieniu się z istniejącym w Łodzi drugim Związ. fryzyerskim, zwrócić się do majstrów o powiększenie pensyi o 50%. Ponieważ śród członków istnieje wielu nie umiejących czytać i pisać, postanowiono urządzić kursa wieczorowe, na których będzie wykładany język polski i arytmetyka.

Z kasy poż.-oszczędn. „Wzajemna pomoc“.

W lokalu własnym przy ul. Rzgowskiej 4 onegdaj wieczorem odbyło się zebranie członków łódzkiego Tow. pożycz.-oszczęd. „Wzajemna pomoc“. Z odczytanego sprawozdania wynika, że bilans zamknięty został sumą rb. 86.955. W stanie czynnym wykazuje on na pożyczkach członków 77.701, w bankach 1.015 rb.; w stanie biernym — wynoszą udziały członkowskie 15.181 rb., wkłady 61.200 i w sumy przechodnie 6.441 rb. Strat kasa poniosła podczas wojny 7.486 rb. W tym samym czasie wpłacono do kasy na rachunek pożyczek 5.363 rb. a wypłacono wkładów 7.500 rb. Utworzona przy kasie kooperatywa w roku ubiegłym sprzedała produktów za 18.600 rb.; ze sprzedaży tej osiągnięto zysku 939 rb.; które użyto na spłaty wkładów. Sprawozdania i budżet w sumie 2.400 rb. w rozchodach zebrani przyjęli. W końcu dokonano wyborów nowego zarządu, rady i komisyi rewizyjnej.

Organizacya rzemiosł na prowincyi.

W niedzielę zwołano w Resursie rzemieślniczej zebranie nadzwyczajne z okazyi przybycia dwóch delegatów z Warszawy, przedstawicieli komisyi rzemieślniczej pp.: J. Rudnickiego i Kaz. Czechowskiego. Na zebraniu tem omawiano środki rozbudzenia życia społecznego wśród rzemieślników prowincyonalnych i sposoby organizowania tychże. Jeden z delegatów zreferował stan tej sprawy w Warszawie, w odpowiedzi zaś prezes Koła starszych p. M. Bawarski zakomunikował, jak się ta akcya przedstawia w Łodzi i okolicy. Ze sprawozdania tego widać, że Koło łódzkie wiele w tej sprawie uczyniło, mimo krótkie swe istnienie. Zorganizowano już koła starszych i podstarszych w Pabianicach i Zgierzu, a nadto w stadyum organizacyi znajdują się koła w Łęczycy, Zduńskiej Woli, Turku, Kutnie i Łowiczu. Pozatem zgłaszają się rzemieślnicy i z innych miast i miasteczek po informacyi w celu organizacyi.

W dyskusyi, jaka się na ten temat rozwinęła, wyrażono potrzebę wydawania pisma fachowego. Narazie jednak jest to niemożliwe. Delegat warszawski zakomunikował, że tymczasowo sprawy te będą omawiane w „Dwugroszówce“, która poświęci im nieco miejsca. Prezes koła starszych p. Bawarski zwrócił przy tej sposobności uwagę, że o ile to dotyczy szerszej prowincyi, to wzmożenie się zainteresowania wśród rzemieślników należy przypisać „Godzinie Polskiej“, która często porusza sprawy rzemiosł i jest niezwykle poczytna i wpływowa.

Delegaci warszawskiej komisyi rzemieślniczej udadzą się także do innych większych miast prowincyonalnych.

Z „Uzdrowiska“.

Zapisy chorych do „Uzdrowiska“ na sezon V (m. czerwiec) odbywać się będą: we wtorek d. 1-go i w środę d. 2-go maja r. b., w godzinach od 10-ej do 12-ej przed południem, w kancelaryi Towarzystwa „Bykur Cholim“ przy ul. Cegielnianej Nr. 57. Pierwszeństwo mają rekonwalescenci. Zapisy odbywają się osobiście za okazaniem paszportów.

Z łódzkiej straży ogniowej.

W czwartek, 3-go maja r. b., o godz. 7-ej w. ćwiczenie sygnałowe sygnalistów wszystkich 9-ciu oddziałów w domu rekwizytowym 3-go oddziału.

Godne naśladowania.

Dowiadujemy się, że firma wydawnicza. Ludwik Fiszer, wypłaciła wszystkim swym współpracownikom dodatek drożyźniany w stosunku 50% do pensyi jednomiesięcznej.

Łódzka orkiestra symfoniczna.

Wczorajszym koncertem zakończono sezon zimowy Ł. O. S., która przenosi się na czas lata do parku helenowskiego.

Ostatnie dwa koncerty odbyły się pod hasłem benefisów, pierwszy dyr. Bronisława Szulca, drugi — orkiestry, — i zgromadziły liczną publiczność, zarówno z pośród stałych bywalców, jako też bardziej platonicznych melomanów...

Benefisantów oklaskiwano żywo i obdarzono kwieciem, dając tem dowód sympatyi i uznania dla wytrwałej i dzielnej orkiestry, oraz energicznego i utalentowanego jej kierownika.

Teatr Polski.

Z powodu gościnnych występów znakomitego artysty Kazimierza Kamińskiego, na scenie teatru wre już usilna praca przygotowawcza. Próby ze sztuki p. t. „Prokurator Hallers“ zostały już rozpoczęte. Przedstawienie sztuki tej odbędzie się 5 maja.

Dziś i jutro, o godz. 7½ wiecz., sztuka szkolna w 4 aktach K. Błeszyńskiego p. t. „Badyle i pąki“.

W czwartek, dnia 3 maja przedstawienie uroczyste z okazyi rocznicy majowej. Grany będzie obraz historyczno-ludowy Wł. L. Anczyca p. t. „Kościuszko pod Racławicami“. Przedstawienie poprzedzi hymn narodowy, wykonany przez orkiestrę teatralną.

Ofiary.

Zamiast kwiatów, z okazyi złotych godów państwa Naftalostwa Szyfferów, składają na wpisy dla niezamożnych uczniów I-ej szkoły handl. kupectwa łódzkiego, Spinkowa i Sigalina z córką rb. 2.

Notatka prasowa.

Pewien piekarz z Chachuły, gm. Bruss, pow. łódzkiego został ukarany grzywną mrk. 2000 (dwa tysiące) ponieważ w lutym i marcu b. r. wypiekał w uruchomionej bez pozwolenia piekarni chleb z mąki bezprawnie nabytej i sprzedawał takowy po cenach wyższych niż urzędownie naznaczone.

Łódź, dnia 28 kwietnia 1917 r.

Cesarsko Niemiecki Prezydent Policyi.

Ziemie polskie.

Z Płocka.

Odbyło się tu zgromadzenie polityczne, urządzone przez miejscowy oddział Rady Narodowej. Przemawiali pp.: A. Grabowski, przedstawiając w ogólnych zarysach obecną chwilę polityczną, p. Wojtulanis, wyjaśniający, czem jest Rada Narodowa, i p. Nikiewski — stosunek poszczególnych partyj do Rady Narodowej. Przewodniczył p. Michalski.

W dyskusyi z przygodnymi mówcami, którzy wysunęli na plan pierwszy kwestye nie wiążące się bezpośrednio z tematem wieczoru dyskusyjnego (udział narodu w odbudowie państwowości polskiej), obrady weszły na tory niepożądane i nie doprowadziły do nawiązania jakiegokolwiek kontaktu z publicznością, dość licznie zebraną na sali.

Z Częstochowy.

Na posiedzeniu Rady Narodowej, zwołanej w sprawie obchodu rocznicy ogłoszenia Konstytucyi 3 Maja, postanowiono między innemi, urządzić pochód narodowy, na wzór zeszłorocznego. Do komitetu organizacyjnego zaproszono siedm osób z p. Jabłońskim na czele.

Z Sosnowca.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.").

Nowy termin wyborczy. — „Teatr Zimowy". — Sprawy miejskie.

Komisarz wyborczy m. Sosnowca na podstawie upoważnienia władzy Nadzorczej wyznaczył drugi termin do podawania wniosków wyborczych dla pierwszych pięciu kuryj. Listy kandydatów na radnych winny być w myśl paragrafu 23 regulaminu wyborczego składane w okresie dziesięciodniowym od dnia 25 kwietnia do 4 maja 1917 r. włącznie, i to najpóźniej do godz. 6 wieczorem.

Listy kandydatów winny być podpisane w kuryi I przez 10 wyborców, w kuryi II przez 5 wyborców, w kuryi III przez 30 wyborców, w kuryi IV przez 15 wyborców i wreszcie w kuryi V przez 15 wyborców.

W „teatrze Zimowym" odbył się w ostatnich dniach szereg bardzo interesujących wieczorów, które wywołały wśród zwolenników poważniejszej rozrywki duże zainteresowanie.

Wieczory te zapoczątkował odczyt Leo Belmonta p. t. „Carat i rewolucya w boju stuletnim". Wybitnego prelegenta wysłuchano z zaciekawieniem i nagrodzono hucznym oklaskiem.

Następnie odbyły się dwa piękne koncerty Stanisława Barcewicza przy współudziale młodego pianisty, profesora Lefelda, a dnia 24 kwietnia zjechała do nas Wanda Landowska, aby odegrać na klawicymbale i fortepianie utwory Bacha, Mozarta, Haydna i innych.

W niedalekiej przyszłości ma się tu odbyć koncert, na który złożą się popisy Eliego Kochańskiego, Birnbauma i Familierówny.

Dla uczczenia ś. p. Juliana Strasburgera, dyrektora Warsz. Tow. kopalni węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem, jego spadkobiercy pp.: Julia Strasburgerowa, Cecylia Szajewska, Józef, Henryk i Marya Strasburgerowie ofiarowali: rb. 6,000 na ochronkę w Niemcach pod Dąbrową Górniczą, rb. 3000 na Tow. przyjaciół politechniki warszawskiej, rb. 600 dla dopełnienia do 10,000 rb. stypendyum imienia ś. p. Juliana Strasburgera, i rb. 400 na żłobek przy gminie ewangelicko-augsburskiej.

W hotelu „Metropol" przy ulicy Warszawskiej od pewnego czasu był uprawiany potajemny nierząd. Pośredniczką w dostarczaniu gościom „towaru" była numerowa. Parę dni temu tajna policya śledcza zwiedziła ten „przybytek", a zastawszy tam wyjątkowe brudy i nieporządki, i stwierdziwszy uprawianie nierządu, hotel zamknęła, a właścicielą i numerową osadziła w miejscowym areszcie.

Kanał niwecki dotychczas nie jest doprowadzony do porządku. Kanał ten ciągnie się wzdłuż toru kolejki niweckiej przez środek miasta, przecinając ulice: Trzeciego Maja, Warszawską, Starososnowiecką i Teatralną, i jest rozsadnikiem zarazy na całą dzielnicę. Należy stanowczo zabronić wylewać do kanału nieczystości z domów przy ul. Modrzejewskiej, sam zaś kanał często oczyszczać i przemywać, jeżeli już nie można go przynajmniej w centrum miasta zupełnie zakryć.

Jak głoszą rozlepione w mieście obwieszczenia urzędowe, w powiatach nadgranicznych, a więc pomiędzy innymi i w będzińskim, wprowadzony zostaje monopol na jaja. Sprzedażą jaj tutejszej ludności zajmować się odtąd będą specyalne urzędy z ramienia władz okupacyjnych. Uprawianie handlu jajami przez osoby prywatne — zostanie wzbronione pod surową karą grzywien lub więzienia. Obwieszczenie ma na celu ukrócenie wzrastającej wciąż spekulacyi tym artykułem pierwszej potrzeby.

Autochton.

Odznaczenia w Legionach.

Ostatni rozkaz komendy Legionów zawiera szereg odznaczeń podoficerów i żołnierzy legionowych przez naczelną komendę armii.

W artyleryi legionowej zostali odznaczeni:

Srebrny medal waleczności I klasy: Ogniom. Gustaw Rudzki, Eugeniusz Mięsowicz, Stefan Kostórkiewicz, plut. Feliks Kobusiewicz, sekc. Rafał Sadowski, st. żoln. Hieronim Pyzikiewicz, st. żoln. Leon Bukojemski, ognom. Józef Krawecki, plut. Władysław Wiatr, st. żoln. Władysław Bednarski, chor. Wincenty Czesław Kowalski.

Srebrny medal waleczności II klasy: Ogniom. Aleksander Broda, chor. Stanisław Kwiatkowski, ogniom. Stanisław Krzewski, plut. Stanisław Gruszecki, Adam Paszkowski, Kazimierz Weryński, Jan Hubek, sekc. tyt. plut. Wacław Dulski, sekc. Władysław Lakowski, sekc. Stanisław Jasieński, Karol Veltze, tyt. sekc. Edward Benken, st. żoln. Jan Szpiński, Julian Królikiewicz, Stanisław Ratajski, leg. Stanisław Ślizowski, Wojciech Langiewicz, Eugeniusz Nowak, Wiktor Bojarski, Edward Kazimierz Schmidt, Zygmunt Sieczkowski, Władysław Stanek, Władysław Mazur, Kazimierz Hajnosz, plut. Aleksander Wernik, celown. Jan Szuster, Władysław Künstler, Stanisław Baruk, Józef Korus, Henryk Korytkowski, Bronisław Kotowski, Kazimierz Kuś, Jan Maciej, art. Bogdan Gmarski, Wacław Mikiela, Henryk Konior, Krzysztof Ślaski, Karol Schaunard, Kazimierz Musiał, Jerzy Rybiński, ogniom. Franciszek Krzyżek, Edward Świderski, Jan Dutkiewicz, Adam Pappe, sekc. Romuald Skupiński, Maryan Mysłkowski, Stefan Czerwiński, Jerzy Sarnecki, Teofil Schab, cel. Józef Kapusta, art. Krzysztof Mars, chor. Albert Siems, ogniom. Zdzisław Zych-Płodowski.

Bronzowy medal waleczności: Plut. Adam Olejniczuk, Mikołaj Łapicki, art. Jan Kuzera, sekc. Feliks Mak, cel. Jan Kowalik, Mieczysław Filiński, Julian Kowalik, sekc. Leonard Fiala, ogniom. Jan Franciszek Teuchmann, plut. Maryan Hermann, sekc. Henryk Koziecki.

Bronzowy medal waleczności powtórnie: art. Kazimierz Bartków.

W 2 pułku ułanów:

Srebrny medal waleczności I klasy: Wachm. Fr. Koy, Zygmunt v. Gałecki, Wacław Czarski.

Srebrny medal waleczności II klasy: Wachm. Antoni Rieger, sekc. Włodzimierz Kierwiński, chor. Jan Szkuta, ul. Jerzy Siedlecki, sekc. Stefan Starzewski, wachm. Stanisław Myszkowski, Karol Harasimowicz, Stefan Liszko, Stanisław Grekowicz, plut. Tadeusz baron Brincken, Stefan Nałęcz, wachmistrz Andrzej Kunachowicz, sekc. Zygmunt Prokopski, patrol. Mieczysław Grodzicki, sekc. dr. Mieczysław Zarski, plut. Stanisław Lewicki, chor. san. Karol Dubicz, patrol. Józef Siolo, chor. Stanisław Janowski, chor. Tadeusz Seeliger, wachm. Piotr August Bugiel, Roman Cieszyński, plut. Maksymilian Paradistal, wachm. Maryan Nadachowski, patrol. Antoni Mostowski, Adam Majewski, ułan. Aleksander Zamorski, kapral Grzegorz Kuszel, uł. Stanisław Turno, uł. Tadeusz Piątkowski, wachm. Mieczysław Targowski, plut. Edward Bogusz, sekc. Karol Szałaśny, uł. Wojciech Zięba, plut. Jerzy Myszkowski, patrol. Janusz Paprocki, uł. Jan Knapik, plut. Zygmunt Siewiński, karp. Jan Czesław Papeć, patrol. Jan Lazar, Mieczysław Czaykowski.

Srebrny medal waleczności II klasy powtórnie: wachm. Karol Czulak, patrol. Władysław Płonka, wachm. Władysław Spychalski.

Bronzowy medal waleczności: uł. Józef Marek, Feliks Syrena, Stanisław Stolarczyk, Jan Wanat, Jan Zaremba, plut. Hipolit Konopka, korp. Jan Małysiak, patrol. Józef Ziobrowski, Zygmunt Kwiatkowski, uł. Mieczysław Time, Maryan Time, Leon Ziemiański, Jan Buraczewski, Józef Krzywiński, Tomasz Wierzchoń, korp. Ludwik Wiktor, Antoni Szczepański, uł. Karol Zawodziński, Józef Pieczonka, korp. Józef Dąbal, Edward Frydrych, patrol. Stanisław Juras, uł. Rawel Mencel, Zygmunt Ziółkowski, Leon Filipowicz, Stanisław Baruś, Franciszek Dzidek, Antoni Konopka, Wacław Kieszkowski, Antoni Łupkowski, Kazimierz Przybylski, plut. Edward Szadurski, sekc. Stefan Szymczewski, uł. Michał Bezruczka, wachm. Rudolf Woźny, plut. Karol Sąsiada, uł. Maryan Wroński, Jan Rzepka, plut. Stanisław Libiszewski, plut. Wojciech Smaga, patrol. Stanisław Ślusarko.

W piechocie i innych oddziałach legionowych:

Srebrny medal waleczności II klasy: st. żołnierz Jan Kaperek, leg. Józef Jodłowiec, Andrzej Koroluk, Tomasz Halejczo, Tadeusz Doleczek, wszyscy z 2 pułku piechoty.

Bronzowy medal waleczności: sekc. Władysław Komornicki z 2 p. p., leg. Franciszek Kozimer, 2 p. p.

Srebrny medal waleczności II klasy: chor. Ludwik Schwarzer z 6 p. p.

Srebrny medal waleczności I klasy: leg. Gerenda p. p., st. żołnierz Piotr Dwornik z 5 p. p., sierż. Antoni Gleixner z 5 p. p.

Srebrny medal waleczności II klasy: leg. Julian Wolski 2 p. p., sekc. Tomasz Wierzowski 3 p. p.

Srebrny medal waleczności II klasy: leg. Jan Sychmüller z 2 p. p.

Srebrny medal waleczności II klasy: sekc. Stanisław Zieliński z 3 p. p.

Srebrny medal waleczności II klasy: leg. Stanisław Gutowski z 1 p. p., Jan Rupiński z 1 p. p., sekc. Jan Dutkowski z 2 p. p., st. żoln. Tadeusz Mazurek z 2 p. p., leg. Władysław Boczek z 2 p. p., leg. Michał Chrostowski z 3 p. p.

Srebrny medal waleczności II klasy: leg. Bronisław Kumor z 3 p. p.

Srebrny medal waleczności I klasy: leg. Karol Rosypa z 5 p. p.

Srebrny medal waleczności II klasy: sekc. Feliks Szozda z 2 p. p.

Srebrny medal waleczności II klasy: st. żoln. Leonard Dudzik z 2 p. p.

Srebrny medal waleczności II klasy: chorąży Antoni Hniłko z 3 p. p.

Bronzowy medal waleczności: sierż. Piotr Podufały z 3 p. p., plut. Jan Lisowski z 3 p. p.

Bronzowy medal waleczności: st. żoln. Onufry Kololyłuk z c. i k. D. R. 14, przydzielony do L. P., szereg. Mikołaj Koziarz z c. i k. p. ul. Nr. 1.

Srebrny medal waleczności I klasy: chor. Maryan Porwit z 3 p. p., sierż. Edward Karaś, sierż. Teofil Piwko, chor. Leopold Ślizowski, sierż. Wacław Drojewski, sierż. Stanisław Dworzak, wszyscy z 3 p. p., ogniom. Juliusz Bończa Tomaszewski z 1 p. art.

Srebrny medal waleczności II klasy: sekc. Ignacy Wróbel z 3 p. p.

Srebrny medal waleczności I klasy: sekc. Zdzisław Sieczkowski z kawal. sztab. I. P.

Polska pieśń niepodległa.*)

„Przez cały ciąg niewoli polskiej wybitną rolę w wewnętrznem życiu społeczeństwa odgrywała niepodległa pieśń jego wielkich i przygodnych poetów. Utrwaliło się nawet mniemanie, że ta pieśń była jednym z naczelnych żywiołów naszego wychowania uczuciowego. Wpływ jej był tak doniosły i tak widoczny, że z czasem powiązano z nim nietylko niepożyte zasługi w zachowaniu czystości ideałów, ale pod czarującem tchnieniem poezyi ulegano złudzeniu, że wielkość i głębia natchnień jest dostatecznem świadectwem naszej żywotności, rękojmią przyszłego bytu Polski, niezawodnym znakiem niezależnego istnienia — pomimo wszystko".

Takiemi słowami rozpoczyna jeden z wybitniejszych krytyków współczesnych, Jan Lorentowicz, swój zarys literacki o „polskiej pieśni niepodległej", niewielką, ale treściwą próbę wyjaśnienia „jakiemi drogami szła niepodległa pieśń poetów polskich, w jaki sposób jej dynamika wiązała się z dynamiką społecznego życia narodu, w jaki sposób kojarzyła rozbijane wciąż przez wroga objawy woli narodowej".

Trzeba na wstępie stwierdzić z całem uznaniem, że podjęcie takiej próby w czasach obecnych, w chwili wielkiego przełomu w dziejach świata, przełomu, z którego wyjdzie nowe oblicze Polski politycznej", jest nie tylko bardzo wdzięcznem zadaniem, ale i pięknym czynem krytyki polskiej, świadczącym wymownie, że pragnie ona wziąć żywy udział w odrodzeniu naszego życia narodowego i stwierdzić ociekającemi krwią polską dokumentami nasze „nieprzedawnione" nigdy prawo do samoistnego bytu politycznego.

Bo jeśli autor mówi na wstępie, że złudzeniem było identyfikowanie wielkości i głębi natchnień poetyckich z niezależnem istnieniem Polski, jeżeli, jednem słowem, kwestyonuje zupełnie słusznie rozpowszechniane w swoim czasie rezygnacyjne mniemanie, jakoby kultura i sztuka tworzyły same przez się „wewnętrzną niepodległość" narodu, to z drugiej strony świadom jest jednak zupełnie, że pieśń nasza „była zawsze najpotężniejszym wyrazem protestu, oporu, trwania".

Z takich założeń wychodząc, Lorentowicz nachyla się nad skarbnicą poetycką kilku z rzędu pokoleń polskich i dobywa z niej skrzętnie „wszystkie tony: kornej modlitwy, skargi i jęku, żalu i rozpaczy, przekleństwa i bluźnierstwa, rezygnacyi i wiary, płomiennego entuzyazmu i upojonego szałem zwycięstwa tryumfu". Wyjaśnia nam wreszcie, jak to pieśń ta „przeszła przez filozoficzną mękę ofiary i konieczność ukrzyżowania narodu za winy świata", aby powrócić przy pierwszym porywie do czynu orężnego, jako „grzmiąca pobudka bojowa", jak po klęsce 64 roku „pogrążyła się w zwątpieniu i rozpaczy" — i jak dzisiaj wreszcie „idzie znowu radośnie za wyzwalającym czynem".

Jakąż metodą posługuje się autor przy badaniu tego, tak bardzo obfitego, bo w okresie stu pięćdziesięciu lat niewoli polskiej narastającego wciąż materyału? Czy idzie wyłącznie za wskazaniami chronologii powstawania danych utworów, czy też wprowadza jakąś zasadę pragmatyczną, którąby czytelnikowi ułatwiła dokładne oryentowanie się w masie zjawisk, w równym stopniu licznych, jak i różnorodnych?

Metoda Lorentowicza oparta jest na najistotniejszych, bo organicznych prawach powstawania naszej pieśni niepodległej. Sam autor pomaga nam dokładnie wniknąć w te prawa.

„Powstawała najpierw pieśń, wtórująca bezpośrednio rytmice walki. Tworzyli ją poeci żołnierze na biwakach, w okopach, podczas krótkich wywczasów, aby zagrzać kolegów do walki, aby dać folgę uczuciom w rozpalonem sercu nagromadzonym". Rzecz oczywista, że pieśń ta często bywała niedołężna w formie, ale łatwo zdobywała popularność w obozach, z których później rozlewała się po całym kraju.

„Jednocześnie odzywają się pieśni poetów, żyjących podczas samego ruchu, ożywionych bezpośredniem tchnieniem wypadków, chociaż w samych walkach udziału nie biorą". Forma tych pieśni bywa już zwykle doskonalszą, ale brak im często ognia wewnętrznego, który zastępuje sztuczna retoryka.

„Najdoskonalszą formę otrzymały dopiero pieśni, będące przeżyciem czynów i wydarzeń minionych". Rozrastająca się legenda zapładniała czarem swym wyobraźnię poetów i tworzyła nieraz pierwszorzędne arcydzieła. Tak miało się przedewszystkiem z twórczością trzech naszych wieszczów po zdławieniu powstania 1831 r.

Przy badaniu przeto naszej pieśni niepodległej „obowiązywać nas musi nie tyle moment powstania danego utworu, ile pytanie w jaki sposób walki o niepodległość i wybitne w tych walkach postacie odbiły się w całej naszej twórczości poetyckiej".

Przyjęcie takiego punktu wyjścia pozwoliło autorowi podzielić książkę swoją na szereg rozdziałów, z których każdy poświęcony jest jakiemuś wybitnemu momentowi dziejów insurekcyi naszych.

Tu już obowiązuje chronologia. Ale nie jest to chronologia martwa: autor umiał i w danym wypadku powiązać następujące po sobie momenty martyrologii polskiej mocną nicią świadomości historycznej, która w następstwie wypadków dostrzega nie tylko mechaniczny pochód czasu, ale i prawa ewolucyi. Wziąwszy za tło dla dziejów naszej pieśni niepodległej dzieje narodu, Lorentowicz potrafił dowieść nam niezbicie niezmiernie pocieszającej prawdy, że w ciągu stu pięćdziesięciu lat niewoli nie zapomnieliśmy ani jednej przelanej kropli krwi męczeńskiej, ani jednego wzlotu ku ukochanemu ideałowi wolności, ani jednej zawiedzionej, a jednak zawsze trwałej nadziei.

Przeciwnie: idea niepodległości, pomimo chwilowych zwątpień rozpacznych czy rezygnacyjnych, rozwijała się wciąż w poezyi narodowej, a chociaż linia tego rozwoju przedstawia coś w rodzaju niespokojnej fali, rozbijającej się o podwodne skały przeciwności, tem niemniej punkty jej wzniesienia w czasach późniejszych nietylko nie są niższe od poziomu najdawniejszych, ale, dzięki wzmożeniu natchnień poetyckich, czy tęsknoty, niejednokrotnie przewyższają ten poziom.

Jak pierwsza „Pieśń konfederacka", śpiewana przez bractwo Kawalerów Krzyża Świętego w Barze, nabiera bez porównania większej siły w transpozycyi Juliusza Słowackiego w jego dramacie o księdzu Marku, tak rewizya ideałów romantyzmu, dokonana przez Wyspiańskiego, kładzie w usta temu „heroldowi młodego pokolenia" nawskroś współczesną modlitwę:

„Daj nam poczucie siły
I Polskę daj nam żywą!"

Nic dziwnego! Wszystko, co się dokonało w duszy narodowej od konfederacyi Barskiej aż po dzień dzisiejszy, aż po Legiony, wszystko to żyje w nas i domaga się coraz dosadniejszego, coraz doskonalszego wyrazu. Stwierdza to najmłodszy z poetów nieśmiertelnej polskiej irredenty, legionista Józef Mączka, kończąc wiersz swój „Przez szczyty" następującą płomienną inwokacyą do Warszawy:

Zali ty poznasz nas — i nasze czyny,
Gdy przyjdziem męką i bólem pokutni,
Żeśmy są Ojców — niewyrodne syny,
Tak na śmierć wierni—jeno bardziej smutni,
Żeśmy—poczęte w bólach i miłości —
Krew z krwi serdecznej Ich—i kość Ich kości.

A jak mesyaniści polscy wierzyli kiedyś, że „wojna powszechna za wolność ludów" nietylko odrodzi Polskę, ale sprowadzi królestwo Boże na ziemię, tak i dzisiaj największy z naszych poetów żyjących, Jan Kasprowicz, „najgłębiej wyraża troskę o przyszłego człowieka", i również wierzy, że

...może z straszliwej zawiei,
Co świat ten naokół niszczy,
Nie same li gruzy wyrosną,
Nie same li kupy zgliszczy?
Może w zapasach olbrzymów
Złe się nareszcie przełamie —
I Bóg już na jego miejsce
W ludzkim zamieszka chramie...

„Ta teraźniejszość" przyszłości, to jakgdyby wyzwolenie się naszej pieśni niepodległej z kategoryi czasu — jest, jak sądzę, najsilniej odczuwanem przez Lorentowicza znamieniem jej żywotności — i „jedyności" w literaturze świata. I to znamię właśnie potrafił autor uwydatnić w swoim szkicu, który obejmuje: poezyę Konfederacyi Barskiej, powstania Kościuszkowskiego, Legionów Dąbrowskiego, powstania listopadowego, styczniowego, współczesną — i okresów pośrednich, dzielących te bojowe momenty naszych dziejów.

Wykład jasny, a jednocześnie wytworny, oraz język nietylko poprawny, ale miejscami piekny, czyni książkę Lorentowicza lekturą w obecnych czasach bardzo pożądaną.

Leon Rygier.

*) Jan Lorentowicz. Polska pieśń niepodległa. Zarys literacki. Towarzystwo wydawnicze w Warszawie. 1817 r.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości handlowe.

(d) **Udział towarzystw ubezpieczeniowych** prywatnych w finansowaniu pożyczek wojennych niemieckich był nader wybitny. Nietylko, że towarzystwa wnosiły do kas państwowych swoje własne rezerwy w olbrzymich sumach, ale wciągały i swoich klientów, do których przesyłano cyrkularze, że płatne ubezpieczenia będą wypłacane w pożyczkach wojennych, o ile ubezpieczeni się zgodzą. Namawiano skutecznie wielu ubezpieczonych na życie, by brali zaliczki na polisy i zaliczki te umieszczano w pożyczkach wojennych do dyspozycyi klientów. Wprowadzono specyalne ubezpieczenie: na podstawie wpłaty mr. 150 nabywano mianowicie obligacyę państwową na mr. 1000 (najwięcej do mr. 5000 — wpłata 750). Następnie wpłaty stanowiły premie kwartalne po mr. 19,50 na każde 1000, płatne przez 9¾ lat (30 razy). W razie śmierci ubezpieczonego nawet w pierwszym roku, spadkobiercy otrzymują pożyczkę, bez dalszych rat, na własność. Ubezpiecza się każda osoba zdrowa do lat 50, bez badania lekarskiego. Jest to praktyczne zastosowanie obowiązku patryotycznego. U nas pożyczka miejska nie udaje się, niestety. Nasze towarzystwa ubezpieczeń nie czują obowiązku społecznego, a już chyba palcem nie kiwną, żeby naśladować niemieckie towarzystwa w usilnej lokacie obligacyj miejskich. Dziwne są te nasze towarzystwa, prowadzone przez ludzi, których patryotyzm jest w deklamacyi, we frazesach na ogólnych zebraniach, w przyjmowaniu dziesiątek synekur bankowych, przemysłowych, społecznych ba, nawet państwowych i miejskich, jakich sumiennie opanować nie są w stanie! Na to trzeba być genialnym albo... zarozumiałym. Życie nasze, bez treści i postępu, dzień w dzień składa dowody, że nie mamy gieniuszów... Radzie miejskiej i jej komisyi finansowej podajemy pod rozwagę praktykę tow. ubezpieczeniowych niemieckich i zwrócenie się do naszych towarzystw z wezwaniem do celowego współdziałania.

(d) **Górnoszląskie zakłady żelazne i kopalnie węgla** (Donnermaskshütte) proponują jak i w roku ubiegłym 18% dywidendy.

(d) **Rosyjski Bank dla handlu zewnętrz.** w Petersburgu wypłaca za r. 1916 — 13% dywidendy (9% w r. 1915) — **Bank Azowsko-Doński** 20% (12% w roku ubiegłym).

(d) **Stany Zjednoczone.** Wiadomości o położeniu ekonomicznem Ameryki nie są zbyt pocieszające. Uczuwać się daje brak sił roboczych. Angielski „Ekonomist" pisze, że życie handlowe obniża swój poziom, wskutek konieczności przystosowania się do warunków wojennych. Należy oczekiwać pewnego przesilenia wskutek przesunięcia pieniędzy na potrzeby wojny i koalicyi. Ludność skarży się na wysokie ceny artykułów żywności. Podjęto szerokie zarządzenia dla powiększenia powierzchni zasiewów i zbiorów a to by obniżyć zboża. Prawdopodobnem jest wprowadzenie pewnego rodzaju monopolu zbożowego i oznaczenie cen maksymalnych.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 30 kwietnia.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	M. 212.25=87% —,—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—.— —.— —.—
Listy zast. Ziemsk. 4½%	M. 208.50=85.50% .—
Listy zast. Ziemsk. 4%	—.— —.— —.—
Listy zast. m. Warszawy 5% . .	M. 205, 203.50, =84% 83.45%
Listy zast. m. Warszawy 4½% .	—.— —.—
Renta	—,— —,— —.—
Serye ros. . . .	—,— —,— —.—

Korony 61.25.

Giełda berlińska.

Berlin, 30 kwietnia. — Jakkolwiek z początkiem tygodnia bieżącego utrzymała się niezmiennie mocna i ufna tendencya zasadnicza w prywatnych obrotach giełdowych w związku z pomyślną sytuacyą, to jednak osłabło nieco żywe zainteresowanie, jakie panowało przeważnie w czasach ostatnich. W sprawie tej miarodajnymi być mogą zarówno względy techniczne, jak i obawa, że nadmiar spekulacyi sprowadzić mógłby zastój w obrotach. Pomimo to dość znaczne ożywienie panowało na rynku walorów przemysłu górniczego, przyczem ważniejsze osiągnęły zwyżkę. Na rynku chemicznym ujawnił się również popyt. Pozatem kursy akcyj żeglugi, przemysłu wojennego, walorów rosyjskich i tureckich utrzymały się, wzgl. uległy niewielkim zmianom. Interesowano się 3% pożyczką Rzeszy, oraz szczególnie rentą węgierską.

Berlin, 30 Kwietnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	30/IV	płac.	żąd.
Holandya	„	264.75	265.25
Dania	„	182.—	182.50
Szwecya	„	192.25	192.75
Norwegia	„	186.25	186.75
Szwajcarya	„	126 ⅛	126.⅜
Austro-Węgry	„	64.20	62.30
Bułgarya	„	79.⅝	80.⅝
Turcya	„	20.55	20.65
Hiszpania	„	125.½	126.½

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwa polskie A. [illegible] i G. [illegible].

OBWIESZCZENIE.

500 marek nagrody.

Zabójstwo.

Dnia 17 kwietnia r. b. znaleziono w zagajniku sosnowym, leżącym na południe od wsi Zielencice, w powiecie łaskim, trupa zakopanego kobiety, mniemanej Antoniny Dressler, z domu Lipińskiej, z Pabianic. Śmierć spowodowały uderzenia tępym przedmiotem (kamieniem), zadane w czaszkę. Przy całkowitym ubiorze zauważono tylko brak bucików.

Morderstwo popełniono prawdopodobnie już na początku kwietnia (tydzień przed Wielkanocą).

Za złoczyńcę uważa się ślusarza Antoniego Stankiewicza z Pabianic, mieszkającego chwilowo w Zielencicach. W początku marca r. b. tenże zbiegł.

Za wyśledzenie i schwytanie złoczyńcy i ewentualnych współwinowajców wyznaczono nagrodę w wysokości 500 marek.

Dane, tyczące się tej sprawy, uprasza się skierować do Prokuratoryi łódzkiej do aktów 3. J. 549/17.

Łódź, dnia 17 kwietnia 1917 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi

Loehrs.

WEZWANIE.

Obowiązani do służby wojskowej, należący do monarchii austryacko-węgierskiej, którzy nie zjawili się na oględziny, odbyte 19 kwietnia 1917 r. w Łodzi, mają przybyć 2-go maja 1917 r. na oględziny C. i K. komisyi pospolitego ruszenia w **Piotrkowie** do koszar Sulejowskich. Papiery legitymacyjne i ewentualne dokumenty o uwolnieniu należy zabrać i osobiście C. i K. oględzinowej komisyi pospolitego ruszenia przedstawić.

Wezwani obecnie do stawienia się, niechaj natychmiast, przedstawiwszy paszport, zażądają od odnośnego naczelnika powiatu świadectwa na podróż i wojskowego świadectwa na jazdę, z Łodzi i powiatu Łódzkiego, w Prezydyum policyi w Łodzi, Spacerowa 14, z powiatu Brzezińskiego, w urzędzie powiatowym w Brzezinach i z powiatu Łaskiego, w urzędzie powiatowym w Pabianicach.

Wystaranie się o wizę na świadectwie do podróży u C. i K. przedstawiciela, nie jest w tym wypadku konieczne.

Obowiązani do służby wojskowej, przybywający do oględzin, niechaj się tak przygotują, aby mogli, gdy okażą się zdolnymi, jechać zaraz dalej do swej uzupełniającej komendy obrony krajowej.

Kto tego rozkazu nie spełni, podlegnie najcięższej karze.

Łódź, dn. 25-go kwietnia 1917 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi

Loehrs.

Ogłoszenie.

Do naszego regestru firmowego działu A zapisano następujące nowe firmy:

1. H. Bierstümpfel, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 136, właściciel apteki Herman Bierstümpfel w Warszawie, Boduena 6.
2. Bar 90, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 90, właściciel kupiec Alojzy Baraniecki, w Warszawie, Marszałkowska 90.
3. F. Bielicki, z siedzibą w Warszawie, Nowy Świat 3, właściciel kupiec Feliks Bielicki, w Warszawie, Krucza 40.
4. Jan Berent, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 90, właściciel optyk Jan Berent, w Warszawie, Hoża 50. Na mocy intercyzy z dnia 23 października 1914 r. ustanowiony został rozdział majątkowy i wspólność dorobku pomiędzy właścicielem firmy a jego małżonką Emilią z domu Hantower.
5. Bracia Wnorowszy, właśc. A. Jaźwiński, z siedzibą w Warszawie, Długa 27, właściciel kupiec Antoni Jaźwiński w Warszawie, Długa 27. Na mocy intercyzy z maja 1907 r. ustanowiony został rozdział majątkowy i wspólność dorobku pomiędzy właścicielem firmy a jego żoną Oktawią z domu Złapińską.
6. Cukiernia Krakowska, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 97a, właściciel cukierni Erazm Kleszcz, w Warszawie, Nowogrodzka 18a.
7. K. Czerwiński, W. Wochna i Ska, z siedzibą w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 17, spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynność 1 stycznia 1912 r. Wspólnicy: kupcy Konstanty Czerwiński w Warszawie, Żórawia 12 i Władysław Wochna w Warszawie, Radna 12, jak również pani Pelagia Wacińska z domu Lichtenstein, w Warszawie, Fabryczna 7. Do zastępowania firmy upoważnieni są tylko wspólnicy Czerwiński i Wochna.
8. Józef Dziewulski, z siedzibą w Warszawie, Kolejowa 5, właściciel fabrykant Józef Dziewulski, w Warszawie, Kolejowa 5.
9. S. Gerlitz jr. z siedzibą w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 55, właściciel kupiec Saul Gerlitz w Warszawie, Złota 59.
10. Michał Goldstein, z siedzibą w Warszawie, Nalewki 19, właściciel kupiec Michał Goldstein, w Warszawie, Kupiecka 18.
11. T. Gwiazda, z siedzibą w Warszawie, Ogrodowa 11, właściciel kupiec Tomasz Gwiazda w Warszawie, Ogrodowa 11.
12. Jan Gronkiewicz, z siedzibą w Warszawie, Królewska 5, właściciel przemysłowiec Jan Gronkiewicz w Warszawie, Nowogrodzka 12.
13. M. Gąsiorowski, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 105, właściciel fryzyer Maryan Gąsiorowski, w Warszawie, Langnerowska 27.
14. Max Goldberg, z siedzibą w Żeraniu, pow. Warszawski, właściciel kupiec Majer vel Max Goldberg, w Warszawie, Żelazna Brama 2.
15. W. Hufnagel, z siedzibą w Warszawie, Gęsia 8, właściciel kupiec Wolf Hufnagel, w Warszawie, Leszno 48.
16. Hurtownia Zjednoczonych właścicieli składów aptecznych i perfumeryi Królestwa Polskiego W. Dobrowolski i S-ka, spółka komandytowa z siedzibą w Warszawie, Chmielna 27. Spółka rozpoczyna czynność 1 stycznia 1913 r. 34 komandytistów. Wspólnicy firmowi: kupcy Władysław Dobrowolski, w Warszawie, Chmielna 82 i Kazimierz Jaroszewski, w Warszawie, Sienna 57. Interes prowadzić będą obaj wspólnicy łącznie. Jaroszewski prowadzi interes i ekspedycyę, Dobrowolski zaś książkowość i korespondencyę.
17. Jerzy Hirszowski inż. Składy elektrotechniczne, z siedzibą w Warszawie, Erywańska 4. Właściciel kupiec Jerzy Hirszowski, w Warszawie, Erywańska 4.
18. B. Heyman, z siedzibą w Warszawie, Tłomackie 13, właściciel kupiec Bolesław Heyman w Warszawie, Leszno 51. Na mocy intercyzy z dnia 9 października 1899 r. ustanowiony został rozdział majątkowy i wspólność dorobku pomiędzy właścicielem firmy a jego małżonką Rozalią z domu Heyman.
19. M. Haydenwurzel, z siedzibą w Warszawie, Kotzebue (Fredry) 2, właściciel kupiec Maksymilian Hayden-Wurzel w Warszawie, Kotzebue (Fredry) 2. Na mocy intercyzy z 1 stycznia 1897 r. ustanowiony został rozdział majątkowy pomiędzy właścicielem firmy a jego żoną Leonią z domu Zweigbaum.
20. Z. Jasińska, z siedzibą w Warszawie, Mazowiecka 4, właścicielka panna Marya Zborowska w Warszawie, Mazowiecka 4.
21. J. Kalina, z siedzibą w Warszawie, Plac Saski 5, właściciel kupiec Jakób Kalina, w Warszawie, Plac Saski 5. Na mocy intercyzy z lutego 1885 r. ustanawiona została wspólność dorobku pomiędzy właścicielem firmy a jego małżonką Cyrlą z domu Neumann.
22. W. Korzec, z siedzibą w Warszawie, Grzybowska 72, właściciel kupiec Walenty Korzec, w Warszawie, Grzybowska 72.
23. S. Königstein, z siedzibą w Warszawie, Elektoralna 5, właściciel kupiec Samuel Königstein w Warszawie, Królewska 29.
24. Karol Kotarski, z siedzibą w Warszawie, Ordynacka 5, właściciel agent handlowy Karol Kotarski, w Warszawie, Ordynacka 5.
25. J. König, z siedzibą w Warszawie, Obozowa 5, właściciel kupiec Julian König, w Warszawie, Obozowa 5.
26. J. Kaufmann, z siedzibą w Warszawie, Długa 50, właściciel kupiec Itic Kaufmann, w Warszawie, hotel Brühlowski.
27. Z. A. Krajewski, z siedzibą w Warszawie, Bielańska 9, właściciel kupiec Zygmunt Atanazy Krajewski, w Warszawie, Nowo-Senatorska 10.
28. Kühle, Micksche i Türk właśc. B. Żurkowski, w Warszawie, Jerozolimska 43, właściciel kupiec Bernard Żurkowski, w Warszawie, Wspólna 61. Na mocy intercyzy z dn. 6 października 1911 r. ustanowiony został rozdział majątkowy i wspólność dorobku pomiędzy właścicielem firmy a jego małżonką Maryą z domu Matkowską.
29. Ed. Koch i W. Bormann, z siedzibą w Warszawie, Nowogrodzka 4, spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynność 1 stycznia 1905 r. Wspólnicy: kupcy Edward Koch, w Warszawie, Nowogrodzka 4 i Władysław Bormann w Warszawie, Boduena 1. Bieżąca korespondencya podpisywaną może być przez jednego wspólnika, wszelkie zobowiązania firmowe muszą zaopatrzone być podpisami obydwóch wspólników.
30. B. Kozłowski, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 64, właściciel kupiec Bruno Kozłowski, w Warszawie, Wilcza 33.
31. W. Nowakowski, z siedzibą w Warszawie, Chłodna 6, właściciel kupiec Władysław Nowakowski, w Warszawie, Chłodna nr. 6.
32. Restauracya Continental, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 84, właściciel kupiec Antoni Doliński, w Warszawie, Marszałkowska 84.
33. Skład Apteczny Stefan Karwowski, z siedzibą w Warszawie, Al. Jerozolimskie 65, właściciel drogista Stefan Karwowski, w Warszawie, Al. Jeroz[illegible]
34. Skład apteczny St. Mierzejewski, z siedzibą w Warszawie, Hoża 41, właściciel drogista Stefan von Mierzejewski, w Warszawie, Wielka 41.
35. Piotr Derwisz, z siedzibą w Warszawie, Trębacka 9, właściciel kupiec Piotr Derwisz w Warszawie, Nowo-Senatorska 8.
36. M. Hieropolitański, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 81b, właściciel kupiec Marceli Hieropolitański w Warszawie, Marszałkowska 78.
37. W. Janiszewski i S-ka, spółka komandytowa, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 145, spółka komandytowa. Spółka rozpoczęła czynność 9 września [illegible] roku. Wspólnik firmowy kupiec Wacław Janiszewski w Warszawie, Marszałkowska 145 i komandytysta. Do zastępowania spółki upoważniony jest tylko wspólnik Janiszewski.
38. Wacław Jaersch, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 99, właściciel kupiec Wacław Jaersch, w Warszawie, Szkolna 8.
39. F. Jastrzębski, z siedzibą w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 5, właściciel kupiec Franciszek Jastrzębski, w Warszawie, Tamka 42.
40. A. S. Redel, z siedzibą w Warszawie, Nalewki 12, właściciel kupiec Aron Szoel Redel, w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 6. Na mocy intercyzy z dnia 16 marca 1898 r. ustanowiony został rozdział majątkowy i wspólność dorobku pomiędzy właścicielem firmy a jego małżonką Biną z domu Spielfogel.

Warszawa, dnia 5 kwietnia 1917 r.

Sąd Okręgowy II, Wydział 5.

5189—1

Ogłoszenie.

Do naszego regestru firmowego działu B zapisane zostało dnia 4-go kwietnia 1917 roku. „Towarzystwo Akcyjne przetworów chemicznych i aptecznych dawniej Henryk Welt", z siedzibą w Warszawie, Przejazd 5. Towarzystwo Akcyjne. Ustawy zatwierdzone zostały przez ukaz Najwyższy z dnia 2 kwietnia 1899 r. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: zakładanie i eksploatacya fabryk chemicznych i laboratoryów w Warszawie i innych miastach Królestwa Polskiego, oraz prowadzenie sprzedaży przetworów tychże fabryk i wogóle chemicznych i aptecznych przetworów. Kapitał zakładowy: 300.000 rb. Członkowie zarządu: a) kupiec Henryk Welt, w Warszawie, Leszno 14, dyrektor-zarządzający; b) kupiec Kazimierz Moszkowski, w Warszawie, Kaliksta (Śniadeckich) 23, dyrektor; c) kupiec Władysław Welt, w Warszawie, Nowogrodzka 40, dyrektor; d) Fryderyk Bloch, w Warszawie, Chmielna 54, zastępca dyrektora. Decyzye zarządu są ważne przy udziale trzech członków tegoż. Weksle, pełnomocnictwa, umowy, akty sprzedaży nieruchomości i inne aktywy winny być podpisane przynajmniej przez dwóch dyrektorów, również i żądania co do wycofania kapitałów towarzystwa z banków, czeki podpisuje jeden z dyrektorów upoważniony przez zarząd. Z łona zarządu wybrany został dyrektor - zarządzający w osobie Henryka Welta, któremu też udzielone zostało za aktem rejentalnym pełnomocnictwo do samodzielnego działania w tych sprawach, w których wymagane jest łaczne działanie dyrektorów zarządu.

Warszawa, dnia 4 kwietnia 1917 r.

Sąd Okręgowy II, Wydział 5.

Ogłoszenie.

Do naszego regestru firmowego działu B zapisano 4-go kwietnia 1917 r. „Warszawskie Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe na zastaw ruchomości", z siedzibą w Warszawie, Plac Warecki 2. Towarzystwo Akcyjne. Ustawy zatwierdzone zostały rozporządzeniem ministra z dnia 28 stycznia 1888 roku. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: przechowywanie wszelkiego rodzaju ruchomości towarów i wydawanie na takowe z wyłączeniem papierów procentowych pożyczek pieniężnych. Kapitał zakładowy: 1.500.000 rb. Zarząd: Ryszard Sokołowski, w Warszawie, Rysia 3, Antoni Ożarowski, w Warszawie, Marszałkowska 9, Feliks Pieńkowski, w Warszawie, Wilcza 57, Stanisław Rzodkiewicz, w Warszawie, Czerniakowska 77, Teodor Galiński, w Warszawie, Wspólna 47, Bolesław Cesarski, w Warszawie, Mokotowska 37 pod 1 — 3 członkowie zarządu, pod 4 — 6 zastępcy członkowie zarządu. Do zarządu Towarzystwa upoważnini są trzej członkowie zarządu lub ich zastępcy wspólnie.

Warszawa, dnia 4 kwietnia 1917 r.

Sąd Okręgowy II, Wydział 5.

Licytacya przymusowa.

W środę, d. 2 maja sprzedam w Łodzi przez licytacyę publiczną in plus:

1) o godz. 9 przed poł., ul. Krótka 9: 1 szarą serwantkę, 1 stół;

2) o godz. 10 przed poł., ul. : 3 kołdry ponsowe; 20 łyżek srebrnych, 6 srebrnych kubków, 2 duże srebrne kubki, 1 srebrną solniczkę, 1 srebrne sitko. 1 srebrne szczypce;

3) o godz 11½ przed poł., ul. Rokicińska 18: 1 kredens, 1 szafę do garderoby, 1 lustro ścienne, 1 stolik, 1 regulator, 1 sofę, 1 szafę do ubrań, 1 krzesło polïturowane, 2 kołdry pluszowe i inne przedm.;

5) o godz. 12½ po poł., ul. Senatorska 16: 4 pary kamaszy, 1 harmonijkę. 1 kufer i inne przedm.;

5) o godz. 1 po poł., ul. Nowo-Zarzewska 16: 2 stoły sklepowe, 2 półki sklepowe, 1 wagę decymalną, 1 stołową, 2 foremki do babek, 2 szafki, 1 długie lustro, 1 stół rozsuwany.

5195—1 **Blazyczek,**
Komisarz sądowy w Łodzi.

Nagrody Marek 100

otrzyma, kto wskaże lub przyczyni się do wykrycia skradzionych ze sklepu frontowego, w nocy z poniedziałku na wtorek (d. 23 na 24-ty kwietnia) rzeczy następującęych:

1) Kalimu bromat. puriss pulv. 13 kilo.

2) Natrum bromat puriss sicc 1 kilo w niebieskim opakowaniu marki Dr. Fahlberga.

3) Karty do gry № 62—18 talja 32.

4) Karty do gry № 164—9 talja á 53.

5) 1 kurtka ciemno szara deseń pepita z stojącym bronzowym futrzanyw kołnierzem.

6) 1 kasetka żelazna stołowa większa.

7) Sacharyna w różnych opakowaniach i inne drobnostki.

L. Glück i S-ka,
Piotrkowska 98, dom Schmechla, na rogu Przejazd. 5196-1

Wydział Rejestracyi Strat kolejowych, pocztowych, i komorowych
przy
Radzie Głównej Opiekuńczej
Oddział w Łodzi,
Piotrkowska 56 (dom Szwelkerta)

zwraca niniejszym uwagę osób zainteresowanych, że ze względu na krótki czas istnienia tegoż wydziału, należy się spieszyć z zarejestrowaniem strat, w celu uzyskania po wojnie odszkodowania.

Biuro oddziału czynne codziennie od godz. 10 rano do 1 po poł. 5188—1

Licytacya przymusowa.

W czwartek, d. 3 maja r. b. sprzedam przez licytacyę publiczną in plus:

1) o godz. 9 przed poł., ul. Zawadzka 22, Długa 11, Ogrodowa 8: 1 szafę do ubrań, 1 serwantkę, 2 stoły, 1 ławkę, 1 pult, 1 szafę, 1 stół sklepowy i inne przedm.;

2) o godz. 9¼, przed poł., ul. Zachodnia 84: 1 bufet.

Ogłoszenia drobne.

Nauka i wychowanie.

Freblanka rutynowana posiadająca patent poszukuje kondycyi tylko na wyjazd. Warunki przystępne. Oferty pod „H. P." w administr. „G. P." w Łodzi. 5184—3

Posady i prace.

Potrzebny chłopiec do posyłek. L. Fiszer, Łódź, Piotrkowska 48. 5198—1

Potrzebny stróż. Wiadomość: Piotrkowska 131, u rządcy. 5074—3

Kondycyi poszukuje do dzieci na wyjazd nauczycielka. Oferty w adm. „Godziny" w Łodzi pod „P. P.". 5116—3

Osoby, mogące podiąć się sprzedaży książek i pism w Łodzi i okolicy, zwracać się winny do Tow. „Czytaj", Zelona 6.

Rysowniczka, obznajmiona do kładnie z kreśleniem zaraz potrzebna. Radwańska 6, m. 17. 5109—3

Potrzebni podręczni do zakładu krawieckiego. Łódź, Główna 16. Lisz. 5115—3

Zdolne bieliźniarki otrzymają stałe zajęcie. Nawrot 7, magazyn bielizny. 5158—2

Sprzedaż i kupno.

Gorsety najlepsze „Renoma"; gotowe i na obstalunek Łódź, Główna 17. 4619—20

Kompletne urządzenie kinematograficzne do sprzedania. Piotrkowska 82, „Merkury". 5162—1

Maszyny do pisania reparuje znakomicie mechaniczny warsztat Adolfa Goldberga, Łódź, Rozwadowska 6. 4959—4

X. Meble: stołowy, sypialnia dębowa, kuchenne urządzenie sprzedam po cenie kosztu. Łódź, Orla 23, stolarnia. 5096—15

Nasiona warzywne, kwiatowe. Kwiaciarnia Kołaczkowskiego, Piotrkowska 83. 5133-6

Pianina nowe, używane, strojenie, reparacya, wysyłka na prowincyę. Ceny niskie, gotówka lub raty. Chodkowski, Sienkiewicza 25 (Mikołajewska). 5095—9

Lokale.

Do wynajęcia 6 pokojów z kuchnią z wszelkiemi wygodami, front, II piętro od 1-go Lipca r. b. Tudzież zaraz do wynajęcia 6 pokojów z kuchnią i wszelkiemi wygodami, front parter. Wiadomość: Dzielna Nr. 28, u stróża domu. 5080—4

Poszukuję lokalu na mleczarnię może być z ogrodkiem dwoma bilardami, z elektrycznem oświetleniem, na przedmieściu lub też w małem miasteczku. Za oastępne wynagrodzenie. Oferty sub „A. F." w Adm. „Godziny Polski". 5094—2

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223, m. 25. 4880—25

Biały piesek mały przybłąkał się. Do odebrania Łódź, Targowa 95, Filip. 5180—1

Obiady prywatne od 52 kop. Sienkiewicza 83, m. 3, lewa oficyna. 5066—3

Pierwszorzędny krawiec damski E. Rudzki, Piotrkowska 17 (parter). Szyje elegancko kostjumy od Mk. 10. Palta od Mk. 8. Suknie od Mk. 2. Nowe żurnale nadeszły, jak również poleca najmodniejsze fasony papierowe. Poszukiwane zdolne krawcowe. 5150—2

Zagubione dokumenty.

Zaginęła legitymacya chlebowa na imię Henocha Rozenberga 5185—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Władysława Teodorczyka 5184-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Anastazyi Palińskiej. 5179—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gm. Buczek, pow. Łaskiego, na imię Franciszka Młynarczyka. 5178—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Koluszkach na imię Hersza Knecht. 5190—1